GŁOS PRACY POLSKIEJ
TYGODNIK NARODOWY
№ 29. ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 16 LIPCA 1939 R. 10 GR.

Generalna batalia o budżet Krakowa

Przemówienie przewodniczącego Koła Narodowego inż. Ogrodzińskiego
Narodowcy nie będą dawać „upominków na żydowskie korzuchy"

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w lipcu.

Rzęsiście — do późnych godzin nocnych — oświetlone okna pałacu Wielopolskich, przypominają obecnie mieszkańcom podwawelskiego grodu, że ojcowie miasta w pocie czoła pracują nad budżetem Krakowa. Ów budżet, nad którym przez cały obecny tydzień głowi się Rada Miejska, stanowi jej „być albo nie być" — wobec ultimatywnego terminu 8 lipca, wyznaczonego we wspomnianym piśmie wojewody krakowskiego.

Zanim jednak przyszło radnym zająć się budżetem załatwić musieli uprzednio około 90 innych punktów porządku obrad. Niektóre — jak regulamin obrad — zreferowaliśmy już naszym czytelnikom. Większość owych 90 punktów porządku dziennego stanowiły sprawy gruntowe (sprzedaże, kupna i zamiany). Zostały one uchwalone en bloc, bez dyskusji, z wyjątkiem dwóch zamierzonych sprzedaży gruntów miejskich Żydom. Oba te wnioski magistrackie zostały wyłączone i dyskutowane osobno na wniosek radnych narodowych. Pierwsza sprzedaż gruntów Żydowi została zatwierdzona przez Radę, wobec wstrzymania się — nie po raz pierwszy w podobnych sytuacjach — od głosowania radnych OZN. Przeciw sprzedaży głosowali tylko narodowcy i kilku radnych ozonowych.

POLITYKA FAKTÓW DOKONANYCH

Drugi z wyłączonych wniosków — wniosek magistratu o sprzedaż gruntu inż. Odrzywolskiemu i inż. Markusowi (Żyd) wywołał zasadniczą dyskusję. Radny z S. N. dr. Nowogrodzki zgłosił przy tym punkcie następujący wniosek:

„Rada Miejska wzywa zarząd miejski, aby transakcje gruntami miejskimi przeprowadzano ściśle według obowiązujących przepisów prawnych i nie uszczuplano kompetencji Rady Miejskiej przez stwarzanie faktów dokonanych, za które odpowiedzialność ponosić wyłącznie musi z natury rzeczy zarząd miejski".

W uzasadnieniu tego wniosku r. Nowogrodzki podniósł fakty naprawdę charakterystyczne dla gospodarki zarządu miejskiego na tym odcinku. Oto bowiem zarząd miejski wystąpił z wnioskiem o sprzedaż parceli, na której reflektant już sobie wybudował dom piętrowy na zasadzie „prawa zabudowy", którego udzielił magistrat na miesiąc przed wniesieniem sprawy na radę miejską. „Zbiegiem okoliczności" (czy tylko?) z tego liberalizmu magistrackiego korzystał Żyd. W głosowaniu nad wnioskiem o sprzedaż parceli padło 12 głosów narodowych przeciw, a 12 żydowskich za — wobec czego zgodnie z regulaminem wniosek upadł i transakcja nie dojdzie do skutku. Niedoszli nabywcy wystąpią prawdopodobnie o odszkodowanie ze strony zarządu miejskiego za budynek, który już wystawili. Radni OZN i PPS, którzy przy samej sprawie sprzedaży wstrzymali się od głosowania, gdy oddano pod decyzję Rady wniosek dr. Nowogrodzkiego o poszanowanie kompetencji Rady M., głosowali za wnioskiem, który przeszedł jednomyślnie.

DYSKUSJA BUDŻETOWA

Dopiero po wyczerpaniu owych 90-ciu spraw objętych porządkiem dziennym, przystąpiono do dyskusji budżetowej. Otworzył ją swoim przemówieniem prezydent m., dr. Czuchajowski. Prezydent nie ma nazbyt wielkiego przekonania do budżetu, który przedstawia Radzie. Nie jest to budżet zdrowy, bo 40 procent dochodów czerpie w tej czy innej formie z przedsiębiorstw użyteczności publicznej. Szerzej wyłuszcza p. Czuchajowski swoje poglądy na finansowe potrzeby miasta, ale nie widzi ich potwierdzenia w przedkładanym budżecie, co tłumaczy tym, że w jego układaniu i uchwalaniu na zarządzie miejskim brał udział tylko częściowy (od VIII działu wydatków).

akcji wyborczej, a traktując je już wówczas nie pod kątem kaptowania głosów, ale jako

Jako referent generalny budżetu występuje naczelnik wydz. finansowego miasta dr. Grabowski wobec tego, że komisja budżetowa nie uchwaliwszy budżetu, nie wybrała też generalnego referenta ze swego składu. Preliminarz budżetowy wynosi po stronie wydatków 18.150.000 zł. i jest większy od zeszłorocznego o 1.150.000 zł. Jest też największym preliminarzem na przestrzeni ostatnich 6 lat. Referent określa preliminarz budżetowy jako realny, choć z pewnymi zastrzeżeniami co do części nadzwyczajnej.

W dyskusji generalnej zabrał głos jako pierwszy radny Jakubowski z OZN. W deklaracji oświadcza m. in., że OZN będzie przeciwny jakimkolwiek subwencjom na cele żydowskie ponieważ pragnie zareagować na mieszanie się radnych żydowskich do spraw wyłącznie polskich i chrześcijańskich (nie jest to — jak widzimy — stanowisko zasadnicze wobec Żydów, ale podyktowane pretensjami z racji poparcia przez Żydów kandydatury p. Kwaśniewskiego na prezydenta, człowieka, jak zresztą wiadomo, należącego do obozu sanacyjnego— choć wroga OZN-u).

STANOWISKO KOŁA NARODOWEGO

Z zasadniczym przemówieniem wystąpił następnie przewodniczący Koła Narodowego, radny wiz. W. Ogrodziński.

Klub Narodowy żadnych deklaracyj obecnie nie składa. Składał je bowiem w okresie wyraz dążeń i poglądów programowych, nic z nich nie ujmując, stara się je obecnie realizować. Samorząd jest dla obozu narodowego środkiem do celu — unarodowienia miast i całego życia polskiego. Stąd dążenia do zupełnej eliminacji Żydów z życia polskiego na terenie budżetu, realizowane m. in. przez skreślanie pozycyj żydowskich a troską o dobro polskiej ludności miasta. Mówiąc o zasadach finansowej gospodarki samorządów, mówca powołuje się na broszurę prof. Głąbińskiego, którego tezy są dzisiaj przyjmowane przez przeciwników obozu narodowego.

Mówca rozprawia się z dwoma zarzutami z racji odrzucania subwencyj żydowskich przez narodowców. Ma to być niekonstytucyjne i niehumanitarne. Wiz. Ogrodziński z konstytucją kwietniową w ręku wykazuje, że nawet w tej konstytucji nie ma mowy o jakichkolwiek uprawnieniach grup mniejszościowych jako takich.

HARACZE - UPOMINKI

Subwencjonowanie Żydów porównywa mówca do haraczów, składanych w swoim czasie Tatarom. Były to haracze, ale nazywano je ze strony polskiej „upominkami na kożuchy". Nie przeszkadzały one zresztą Tatarom napadać na Polskę. Narodowcy nie zamierzają dawać w budżecie upominków na... kożuchy żydowskie. Swój stosunek do budżetu uzależniają od wyników dyskusji szczegółowej zwłaszcza w dziedzinie subwencji.

Przemówienie wiz. Ogrodzińskiego, słuchane przez całą Radę z dużą uwagą, było jednak kilkakrotnie przerywane przez mniej trzeźwych radnych socjalistycznych, albo pełnych gorączki radnych żydowskich. Na te okrzyki mówca znajdował jednak cięte odpowiedzi, które z miejsca „gasiły" niewczesnych wesołków, albo też budziły u nich wściekłość. Do burzliwego incydentu doszło w chwili, gdy jeden z radnych PPS (nb. nietrzeźwy) przerwał mówcy, wołając coś o zabójstwie prez. Narutowicza i o Niewiadomskim. Wiz. Ogrodziński odpowiedział krótko a dobitnie, piętnując prowokatorski charakter wystąpienia socjalistycznego agitatora.

Po wiz. Ogrodzińskim przemawiali przewodniczący klubów żydowskiego (r. Schwarzbart) i socjalistycznego (r. Bocian). Przez wtorek toczyła się jeszcze przez szereg godzin dyskusja ogólna, po której rozpoczęto dyskusję szczegółową nad działami preliminarza. (j)

Ogólnopolska
odprawa organizacyjna Str. Nar.

W niedzielę dnia 9 lipca b. r. odbyła się w Warszawie całodzienna odprawa ogólnopolska prezesów i kierowników organizacyjnych Str. Narod. z całego kraju. Przybyło około 100 osób ze wszystkich okręgów (województw) Str. Nar.

Odprawę prowadził prezes Zarządu Głównego Str. Nar. dr. Tadeusz Bielecki, który na wstępie poświęcił wspomnienie zmarłym wybitnym działaczom narodowym jak ś. p. Karol Wierczak, Maurycy hr. Zamoyski, Zygmunt Pomian - Kaczyński, mec. Sandecki, mgr. Rymarz i inni.

Omówiono bieżące zagadnienia organizacyjne, propagandowe, samorządowe itp.

Referat o sytuacji zagranicznej wygłosił sekr. Komitetu Gł. S. N. red. Zygmunt Berezowski, a o sytuacji wewnętrznej nacz. red. W. D. N. Stefan Sacha, po referatach toczyła się dyskusja, w której wzięli udział uczestnicy odprawy.

Odśpiewaniem hymnu Młodych zakończoną tę odprawę organizacyjną, która wykazała sprawną i zwartą postawę organizacji Str. Nar.

O pomnik Karola Wierczaka

Z inicjatywy grona najbliższych przyjaciół niezapomnianej pamięci wielkiego działacza narodowego, śp. red. Karola Wierczaka, b. posła na sejm, opracowano już projekt i kosztorys pomnika, jaki przyjaciele śp. Karola Wierczaka zamierzają wystawić na grobie jego na cmentarzu bródzieńskim w Warszawie.

Projektodawca pomnika, młody, utalentowany architekt inż. Włodzimierz Łukasik, zaprojektował skromny a głęboki w wyrazie pomnik, którego głównym elementem będzie krzyż oraz miecz Chrobrego.

Pomnik wykuty będzie z czarnego polerowanego granitu, (płyta i krzyż) oraz z szarego wołyńskiego piaskowca (podstawa i płyta pionowa).

Wszelkich informacji w sprawie pomnika bądź ofiar na pomnik udziela biuro Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, ul. Al. Jerozolimskie 17—5, tel. 9-86-90, konto P.K.O. 1.818.

Poświęcenie pomnika nastąpi zapewne za kilka miesięcy.

Dr. Drobner
na wolności

Wypuszczony przed miesiącem z więzienia działacz socjalistyczny, dr. Bolesław Drobner z Krakowa, który otrzymał miesięczną przerwę w karze dla celów leczniczych, uzyskał obecnie przedłużenie przerwy na dalszy miesiąc. Władze zakazały mu jednak przebywania na terenie województwa krakowskiego. W związku z tym, dr. Drobner przebywa obecnie w Ojcowie, leżącym na terenie woj. kieleckiego.

Ponowne wybory
prezydenta Poznania

Jak wiadomo, prezydentem Poznania wybrany został dr Stanisław Celichowski.

Ponieważ nowoobrany prezydent nie zgodził się na okres próbnego urzędowania, Min. Spraw Wewnętrznych uznało odmowę tę jako zrzeczenie się mandatu.

Obecnie wojewoda płk. Bociański zawiadomił zarząd miejski, że wybór nowego prezydenta może być dokonany każdego czasu. Posiedzenie wyborcze prawdopodobnie zwołane będzie już w dniach najbliższych.

Napad na szkołę polską

Lokal szkoły został przez bandę niemiecką całkowicie zniszczony — niektóre przedmioty zginęły

OPOLE, 7. 7. Nowy zuchwały i okropny w swych skutkach napad na szkołę polską zdarzył się we wtorek ,dnia 4 lipca br. Zorganizowana grupa w liczbie około 20 osób przyjechała samochodem i rowerami do Cen.awy, małej wioski, oddalonej 8 km od Strzelec. Szkoła polska, mieszcząca się w budynku wydalonego Polaka, gospodarza Piotra Głowani, znajduje się opodal kościoła w środku wsi. Najazd na nią nastąpił o godzinie 22,30. Część napastników obstąpiła zagrodę, by zabezpieczyć się przed niepożądanymi świadkami. Gwałtem wyrwano drzwi lokalu szkolnego, po czym zaczęło się niszczenie. Ani jedna część inwentarza nie pozostała cała. Kilka zniszczonych ławek, tablicę, katedrę, liczydło, szafkę z filiżankami, a z korytarza stojak z miednicą, kilka map i szczotki wyrzucono przed wejście do szkoły. W klasie prócz krzyża i 3 obrazów wszystko doszczętnie porąbano. Pod szczątkami szafy znaleziono po napadzie porozrzucane książki, oblane karbolem. Między zniszczonymi obrazami ściennymi znalazł się obraz Ojca św., oblany atramentem i ze śladami podeptania. Katalogi, akta szkolne, zeszyty i mapy były roztargane i również oblane karbolem. Żelazny piec w klasie został rozbity. Po uderzeniu kamieniem w lampę, napastnicy zniknęli w ciemnościach.

Po napadzie stwierdzono brak aparatu radiowego, zegara i skrzypiec. Prócz inwentarza, będącego własnością szkoły, uległy zniszczeniu: znaczki i karty oszczędnościowe Banku Ludowego w Strzelcach oraz książki kierownika szkoły.

Na zawezwanie przybyli na miejsce napadu przedstawiciel starostwa, sołtys i żandarm. Orzekli oni, że lokal szkoły zostanie zamknięty aż do interwencji tajnej policji politycznej. Wstąpili oni następnie do kupca, mieszkającego w tym samym budynku, w którym mieści się szkoła, i kwestionowali miejsce przechowywania jego towarów. W związku z tym kupcowi proponowano wynajęcie lokalu szkolnego jako magazynu towarów.

ODMOWA ZEZWOLENIA NA OBÓZ HARCERSKI

Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech zawiadomiony został pismem landrata sztumskiego z dnia 28 ub. m., iż wniosek Związku Harcerstwa Polskiego z dnia 2. 6. 1939 r. w sprawie obozu dla harcerek Rodła w Waplewie został załatwiony odmownie.

WYBIJAJĄ SZYBY

W Brzeźnicy w pow. raciborskim w mieszkaniu Polaka Edwarda Krzuka wybito z końcem ub. miesiąca wszystkie szyby z ramami. Dziecko p. Krzuka skaleczone przy tym zostało odłamkiem szkła.

W tym samym domu wybito szyby w mieszkaniu wdowy p. Marianny Morawiec. Tejże nocy nieznani sprawcy strzaskali szyby w domach pp. Aleksandra Wyglendy i Karola Miki.

W Sudole w pow. raciborskim pod koniec ub. miesiąca wybito 12 szyb w mieszkaniu p. Franciszka Rostka.

W Strzelcach w mieszkaniu p. Broja, które mieści się w domu Banku Ludowego, wybite zostały w nocy z 27 na 28 ub. m. 4 duże szyby.

OLSZTYN. W mieszkaniu kierowniczki ochronki polskiej w Skajbotach nieznani sprawcy wybili dwie szyby. Napad odbył się dnia 11 ub. m. o godz. 1,30 w nocy.

Czego zażąda Komisarz R. P. od Senatu Wolnego Miasta

PARYŻ, 6. 7. W tutejszych kołach dyplomatycznych utrzymują, iż Komisarz Generalny Rzplitej w Gdańsku zażądać ma od Senatu Wolnego Miasta:

1) rozwiązania nielegalnego korpusu ochotniczego;

2) zaprzestania rekrutacji do „Heimwehry";

3) odesłania przemyconego materiału wojennego z powrotem do Rzeszy;

4) zaprzestania robót fortyfikacyjnych i budowy baraków;

5) wstrzymania organizacji obozów dla młodzieży „Hitler-Jugend";

6) zlikwidowania magazynów broni i amunicji w stoczni „Schichau".

Wstrzymanie transferu w Gdańsku

Ciężka sytuacja gospodarcza w wolnym Mieście

GDAŃSK (ATE). Gdański Bank emisyjny „Bank von Danzig" podał we wtorek do wiadomości, że aż do odwołania wstrzymuje się transfer dla kwot służących na długi (odsetek i amortyzacji) gdańskich pożyczek zagranicznych.

Również dewizy z wyjątkiem dewiz potrzebnych dla obrotu towarowego i ruchu turystycznego nie będą przez „Bank von Danzig" stawione do dyspozycji. Nie podlegające transferowi płatności w guldenach gdańskich, zostaną zablokowane na zagranicznych kontach guldenowych w gdańskich bankach dewizowych.

Ze strony oficjalnej komunikują, że gdańskie koła gospodarcze rzekomo stwierdzają, iż zarządzenie o wstrzymaniu transferu posiada swe źródło w krzywdzącej Gdańsk polskiej polityce gospodarczej.

W rzeczywistości stwierdzić należy co następuje: obrót towarowy Gdańska jest bierny, jednak bilans płatniczy Gdańska jest dodatni.

Gdańsk ma, jeżeli chodzi o obrót za granicą, około 220 milionów guldenów dochodów rocznie, zaś wydatków 217 milionów.

Sam tylko port przynosi Gdańskowi rocznie ponad 33 miliony guldenów dochodu. Następnie utrzymanie polskich urzędów i instytucyj, koleje państwowe, poczta i t. d. przynosi około 32 milionów. Dochody Gdańska z ceł wynoszą od 6 do 7 milionów guldenów, turystyka przynosi 18 milionów guldenów i t. d.

W dniu 17 kwietnia rb. gdański bank emisyjny zarządził jednorazowe złożenie przez ludność gdańską złota i dewiz w banku gdańskim zapewniając, że ma to być jednorazowo. Pomimo to ludność Gdańska, chcąc się zabezpieczyć przed gwałtownym zubożeniem, zaczęła na gwałt kupować towary w Polsce w złotych. Z tego powodu w Gdańsku popyt na złoto był bardzo wielki.

W międzyczasie giełda gdańska została częściowo wyeliminowana z gospodarczych obrotów należy nie zaobserwować można było zastraszający wzrost obiegu banknotów gdańskich.

Do 15 czerwca 1937 r. obieg banknotów gdańskich wynosił 29.300 tys., w dniu 15 czerwca 1938 r. 31.700 tys., w dniu 15 czerwca 1939 r. — 42.600 tys.

Pokrycie bankowe 15.6.37 — 28.100 tys., 15.6.38 — 28.900 tys., 15.6.39 — 24.800 tys. przy czym dodać należy, że gospodarka była prowadzona ogromnie rozrzutnie, kolosalne sumy wydawane były na nierentowne przedsięwzięcia, jak budowanie szeregu gmachów partyjnych, przewożenie ludności niemieckiej do Gdańska i odwrotnie.

Koła gospodarcze Gdańska są przekonane, że ostatnie zarządzenie jest zapoczątkowaniem dewaluacji guldena i bankructwa polityki gospodarczej.

ZDENERWOWANIE GDAŃSKICH KÓŁ POLITYCZNYCH

GDAŃSK (ATE.) W gdańskich kołach politycznych zauważyć się daje rosnące zdenerwowanie wywołane pogarszającą się z dnia na dzień sytuacją w Gdańsku zarówno pod względem politycznym i gospodarczym. Zdenerwowaniu daje wyraz prasa, która czyni wysiłki, zmierzające do podtrzymania ludności gdańskiej na duchu i utrzymania w jakim takim spokoju.

NOWY PLAN INWESTYCYJNY GDAŃSKA

GDAŃSK, (PAT.) We wtorek rada portu w Gdańsku uchwaliła nowy plan inwestycyjny, który poza wykończeniem już rozpoczętych robót, jak pogłębienie wolnej strefy do 10 mtr. przewiduje rozbudowę południowego cypla Holmu dla przeładunku drzewa, który będzie wykonany przez nową polską firmę drzewną, dalej uzupełnienie i ulepszenie spichlerza zbożowego, zakup dwóch nowych dźwigów dla przeładunku węgla wreszcie wykończenie basenu dla statków parowych w Wisłoujściu oraz dalsze prace pogłębiarskie w porcie gdańskim.

Nowy program inwestycyjny, który zrealizowany będzie w ciągu bieżącego roku budżetowego, wynosi 4 i pół miliona złotych.

Uchwalone inwestycje odpowiadają palącym potrzebom portu gdańskiego i są pośrednim wyrazem korzyści, wynikających dla Gdańska i gospodarczej eksploatacji jego portu przez Polskę.

DALSZE TRANSPORTY BRONI I AMUNICJI DO GDAŃSKA

GDAŃSK, (ATE) Ostatniej nocy przybyły do Gdańska dalsze transporty i. oni i amunicji. Zanotowano 12 samochodów ciężarowych, z czego część została odtransportowana po raz pierwszy na wyspę Holm, znajdującą się na terenie portu gdańskiego.

Gdańsk zbankrutowałby

w razie przyłączenia do Rzeszy

LONDYN, (PAT.) „Daily Herald" omawiając zagadnienie Gdańska, pisze m. in.: „nikt nie może wątpić w to, że Gdańsk byłby tylko krokiem naprzód w rozmyślnej polityce panowania nad innymi i imperializmu.

Rząd niemiecki już teraz w swej polityce odnośnie Gdańska daje świeże dowody, że Wolne Miasto jest jedynym środkiem do celu. Gdańsk sam przez się nie przedstawia dla Hitlera takiej wartości, aby z jego racji narażał się na tak straszne ryzyko.

Hitlerowcy nie mogą twierdzić, że społeczeństwo gdańskie jest źle traktowane, albowiem rządzą tam sami na własną modłę.

Niesposób wskazać na jakiekolwiek korzyści gospodarcze, jakie mogłyby wypłynąć dla Gdańska z całkowitej unii z Rzeszą. Przecięcie związku z handlem polskim stanowiłoby dla Gdańska bolesny cios gospodarczy, po którym czekałaby go **tylko smętna wegetacja.**

Dyktator Niemiec ma znacznie rozleglejsze plany. Gwarancja brytyjska udzielona została w sprawie daleko ważniejszej, niż sprawa Gdańska i jeśli wyzwanie zostanie rzucone, zobowiązania gwarancyjne będą ściśle honorowane — kończy „Daily Herald".

Hacha skarży się Hitlerowi?

za pośrednictwem v. Neuratha

LONDYN (PAT) „Daily Express" podaje z Pragi, że prezydent protektoratu Czech i Moraw dr. Hacha za pośrednictwem niemieckiego protektora Neuratha zwrócił się do Hitlera, aby go przyjął na specjalnej audiencji. Prezydent Hacha przygotował rzekomo dłuższy memoriał, w którym gorzko żali się na następujące akty niesprawiedliwości i teroru, stosowanego przez władze niemieckie przeciw Czechom. Dr. Hacha wymienia m. in. następujące skargi:

1) 800 tys. Czechów mieszkających w Sudetach ma być ewakuowanych do protektoratu Czech i Moraw. Rząd niemiecki pragnie uczynić obszary sudeckie całkowicie niemieckimi i nie ufa Czechom, którzy wykorzystaliby pierwszą okazję, aby odegrać rolę dywersyjną w razie konfliktu.

2) niemiecki komisarz Rzeszy skonfiskował 800 milionów koron czeskich.

3) młodzież czeska w wieku poborowym ma być wysyłana do pracy do Niemiec, aby zastąpić młodych Niemców, którzy mają służyć w wojsku.

4) w wielu mniejszych miastach czeskich i na wsiach władze niemieckie zmuszają rodziców czeskich, aby posyłali swe dzieci do niemieckich szkół.

Harcerze polscy z Gdańska

na obozie P. M. S. pod Częstochową

WARSZAWA, (PAT.) We środę w godzinach popołudniowych przybyła do Częstochowy z Gdańska pod przewodnictwem instruktora Zminkowskiego grupa zuchów harcerskich w liczbie 165 chłopców, udających się na wyszkolenie harcerskie do miejscowości Złoty Potok pod Częstochową. Chłopców wysłała na obóz Polska Macierz Szkolna z Gdańska.

Przybyłych powitana na dworcu częstochowskim starszyzna harcerska z prezesem zarządu obwodu inspektorem Ornatczykiem na czele, poczym wszyscy udali się pochodem na Jasną Górę, gdzie zwiedzali zabytki klasztorne.

Przed wyjazdem z Gdańska chłopcom czyniono wielkie trudności m. in. 5 chłopców, którzy mieli wyjechać z miejscowości Piekło pod Gdańskiem pilnowała przed gmachem szkolnym zorganizowana przez kierownika szkoły gromada Niemców zapowiadając, aby szoferzy autobusów nie ośmielili się zabrać umundurowanych harcerzy polskich na pociąg do Gdańska. W rezultacie chłopców przewieziono taksówką aż do Tczewa, gdzie przyłączyli się do całej grupy.

Wysoki komisarz Ligi Narodów prostuje fałsze gdańskiej urzędówki

GDAŃSK, (PAT.) W związku z notatką, jaka ukazała się w „Danziger Vorposten" na temat wywiadu, udzielonego korespondentce agencji Reutera przez wysokiego komisarza Ligi Narodów prof. Burckhardta, korespondentka agencji Reutera w Gdańsku wyraziła życzenie sprostowania niedokładności jakie zawierała wiadomość w „Danziger Vorposten" o udzieleniu jej w dn. 3 bm. wywiadu przez wysokiego komisarza Ligi Narodów.

Prof. Burckhardt oświadczył mianowicie, że ...ymi wszystko, co leży w jego mocy, by przysłużyć się do utrzymania spokoju. Nie wspomniał on jednak nic o jakichkolwiek fałszywych informacjach prasowych, lecz jedynie o możliwości zaistnienia niebezpieczeństwa, że prawdziwe nawet wiadomości mogą dać fałszywy obraz, jeżeli cytuje się w nich tylko poszczególne urywki jakiegoś przytoczonego artykułu prasowego.

Dalsze wywody „Danziger Vorposten" nie mają żadnego związku z wyżej wzmiankowanym wywiadem u prof. Burckhardt mimo, że dziennik tak właśnie ujął swoją wiadomość, jakgdyby związki takie istniały.

Nagrobek Piusa XI

w bazylice św. Piotra

MIASTO WATYKAŃSKIE, (ATE.) Papież Pius XII postanowił wznieść dla swego poprzednika Piusa XI nagrobek w bazylice św. Piotra. W tym celu zwołana została specjalna komisja kardynalska pod przewodnictwem arcybiskupa Bolonii kardynała Nasalli Rocca, w której skład wchodzi również prefekt kongregacji „Propaganda Fidei" kardynał Fumasoni Biondi.

Rejterada prasy niemieckiej

w sprawie gdańskiej

BERLIN (ATE). Prasa niemiecka stara się obecnie przesunąć sprawę gdańską na inną platformę, wysuwając tezę, że właściwe zagadnienie gdańskie nie dotyczy Anglii ani Francji gdyż jest „sprawą czysto niemiecką". Charakterystyczny pod tym względem jest głos inspirowany „Deutsche Allgemeine Zeitung", wskazujący na to, że oficjalna propaganda niemiecka ponownie usiłuje „izolować" Gdańsk, by w ten sposób przełamać wspólny front Francji, Anglii i Polski. Dziennik pisze m. in.: „Jesteśmy wprawdzie zdania, że z powodu Gdańska do wojny nie dojdzie. Gdańsk nie stanowi dla nas casus belli w przeciwieństwie do tych angielskich publicystów, którzy nawołują do obrony Imperium Brytyjskiego, którego interesy w Gdańsku wcale nie są zagrożone. Gdańsk jest dla nas sprawą czysto niemiecką i tego rodzaju manewry ,jakie miały miejsce z końcem ubiegłego tygodnia, w niczym nie zmienią niemieckiego punktu widzenia. Są one dla nas tylko dowodem, że tamtej stronie nie chodzi wcale o Gdańsk lub o Polskę, lecz o okrążenie Niemiec".

„Dar Pomorza" w podróży

GDYNIA (PAT). We wtorek w godzinach rannych wyszedł z Gdyni w czterodniową podróż ćwiczebną po Bałtyku żaglowiec szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza".

Stanisław Kozicki

Program terytorialny
Romana Dmowskiego

Wczoraj upłynęło 20 lat od podpisania Traktatu Wersalskiego, który wykreślił zachodnią granicę Polski. Był to dzień pamiętny dla tych, co toczyli walkę polityczną o tę granicę; o ileż jednak bardziej pamiętny jest dzień 15 maja r. 1919, gdy projekt traktatu, ułożony przez przedstawicieli państw zwycięskich, został wręczony delegacji niemieckiej, na której czele stał hr. Brockdorf - Rantzau.

Gdy patrzyłem na delegację niemiecką, osamotnioną i przygnębioną, uświadomiłem sobie doniosłość chwili dziejowej. Niemcy pobite i zmuszone do zgody oddania Polsce jej ziem zachodnich, zagarniętych przemocą!

Projekt traktatu, który Niemcom wręczono, zawierał postanowienie oddania Polsce nie tylko Wielkopolski i Pomorza,lecz także całego Śląska Górnego: w powiatach południowych Prus Wschodnich i w okręgu Kwidzyńskim — plebiscyt. Było to nie tylko zwycięstwo Polski, która bez wybrzeża Bałtyku, Poznania, Katowic i Opola nie może być państwem trwałym i samodzielnym, było to także zwycięstwo myśli i polityki tego obozu, w którym się wychowywałem, było to urzeczywistnienie wskazań niezapomnianego mistrza naszego kierunku politycznego — Jana Popławskiego.

×

Upłynęło lat dwadzieścia i co się stało z Traktatem Wersalskim? Z jego postanowień ogólnych nic już nie zostało, a Niemcy rozpoczęły w r. 1938 atak stanowczy na jego postanowienia terytorialne, likwidując Czechosłowację. W dwudziestolecie traktatu zaś zgłosiły pretensje do Polski, pretensje, zmierzające do odsunięcia państwa polskiego od Bałtyku.

Brak tu miejsca na szczegółowe rozwiązanie przyczyn tego faktu, że w dwadzieścia lat po zupełnej klęsce naród niemiecki znów postawą swoją zagraża całej Europie i nie taj swych zamiarów zniszczenia już nie tylko państwa polskiego, lecz wytępienia naszego narodu i osiedlenia się na jego ziemi...

Wojna nie została dokończona w r. 1918. Traktat został oparty na złudzeniach. I to i tamto zaś było wynikiem zaniku myśli politycznej w Europie wieku XIX i rozpowszechnienia się złudzeń i fałszywych nauk. Duch Traktatu Wersalskiego— to duch masoński. To jest główną, jeśli nie jedyną, przyczyną, że traktat ten nie zapewnił Europie pokoju nawet na lat dwadzieścia, że Niemcy zdołały odbudować swe siły i że wracają znów do swych światoburczych fantazyj, że się oddają nieziszczalnym marzeniom, że mogą wtrącić Europę w nową katastrofę wojenną, a sami ponieść taką klęskę, jaka nie była jeszcze nigdy udziałem ludu niemieckiego, choć losy jego w ciągu dziejów były bardzo zmienne.

Boć nikt nie wątpi chyba, że nauka ostatniego dwudziestolecia nie poszła w las, że w razie wojny i niechybnego zwycięstwa koalicji antyniemieckiej traktat nowy byłby podobniejszy do Westfalskiego (1648) niż do Wersalskiego (1919), to znaczy, miałby na celu unieszkodliwienie Niemiec na kilka stuleci, a nie na dwa lat dziesiątki.

×

Z doświadczeń ostatnich wyszła jednak zwycięsko myśl polityczna Dmowskiego. Jego program terytorialny z r. 1918 zarówno dla Polski jak dla całej Europy, był — jak dziś widać — doskonały. Dmowski głosił prawdę, że Niemcy muszą być tak osłabione, by nie mogły wywołać nowej wojny, a państwa na wschód od nich położone muszą mieć takie granice, by mogły skuteczniej swej niezależności bronić. Trzeba tedy by nowe granice były wykreślone z uwzględnieniem doświadczeń historycznych i konieczności strategicznych. Radził więc Dmowski przyłączyć do Rzeszy niemiecką część dawnej Austrii, natomiast okroić jak najbardziej Niemcy na wschodzie, oddając Polsce nie tylko te ziemie, które są zamieszkałe przez Polaków, lecz także te, które są niezbędne Polsce z punktu widzenia terytorialnego.

W memoriale, wydrukowanym w Londynie w lipcu 1917 roku i noszącym tytuł „Problems of Central and Eastern Europe“ tak projektował Dmowski granicę polsko - niemiecką:

„...jedyną możliwością granicy między Polską a Niemcami jest linia, przeciągnięta od zachodniego krańca gór Karpackich do Bałtyku, mniej więcej prosta, jeno wyginająca się na zachód pośrodku Taka linia będzie mniej więcej odpowiadała zachodniej granicy etnograficznej Polski i pozostawi ją w posiadaniu całego obszaru językowego, który ciągnie się bez przerwy od Karpat do Bałtyku. To by dało Polsce: Górny Śląsk... niewielką część wschodnią średniego Śląska; Poznańskie...; Prusy Zachodnie....; wreszcie powiaty samborski i bytowski na Pomorzu, utracone przez Polskę w XVII stuleciu. Taka granica byłaby nie tylko najracjonalniejszą z punktu widzenia geograficznego, ekonomicznego i strategicznego, ale także byłaby istotną granicą rasową między dwoma narodami“.

Na wschód od tej linii leża Prusy Wschodnie. O losie ich chciał Dmowski, by zadecydowano w ten sposób, by ich

(Dokończenie na str. 4-ej)



Granice Polski według Romana Dmowskiego

Program terytorialny Romana Dmowskiego

(Dokńczenie ze str. 3-ej)

część południową, mającą ludność polską, przyłączyć do Polski, zaś co do północnej, to:

„...ta niemiecka placówka, założona przez Zakon Krzyżacki w obcym kraju, musi wobec swego odosobnienia od Niemiec być związana w przyszłości z państwem polskim. Może ona być autonomiczną prowincją tego państwa, albo oddzielną małą republiką, związaną z Polską unią celną, co jedynie może zapewnić jej pomyślność ekonomiczną".

To, co dał Polsce Traktat Wersalski, odbiega od postulatów Dmowskiego — odbudowane państwo polskie **nie otrzymało całego Śląska Górnego i Prus Wschodnich.** Nie otrzymało, bo na konferencji paryskiej przemogła zasada etnograficzna, postawiona przez prezydenta Wilsona nad względami historycznymi, strategicznymi, bo kierownik delegacji angielskiej, p. Lloyd George stanął w obronie Niemiec...

Nie dając odbudowanemu państwu polskiemu granic naturalnych i strategicznych, popełniono, — jak to dziś wszyscy widzą z oślepiającą oczywistością — błąd ogromny, błąd zasadniczy, bo utrudniono Polsce obronę przed atakiem niemieckim, którego przecież spodziewać się należało.

Dziś nikt, mający w oczach mapę Europy środkowej, nie wątpi, że przy ewentualnym starciu zbrojnym między Niemcami a Polską, posiadanie przez Niemcy takich p l a c e s d'a r m e s, jak Górny Śląsk i Prusy Wschodnie, daje im dogodne punkty wyjściowe, a dla Polski jest wysoce niekorzystne!

Można tego było uniknąć przewidywał to Dmowski. Przewidywał nie tylko jako Polak lecz także jako Europejczyk. Dziś—cofając się myślą wstecz o lat dwadzieścia — widzimy że wśród zebranych w r. 1919 na konferencji w Paryżu polityków i kierowników państw był Dmowski jednym z nielicznych mężów stanu, który potrafił przewidywać, który wskazał z całą jasnością, jakim powinien być układ terytorialny w Europie.

Niestety, nie usłuchano go: niestety, problemy poruszone przez Dmowskiego we wspomnianym powyżej memoriale, nie straciły swej aktualności! Doprawdy, możnaby przedrukować bez zmian ów memoriał Dmowskiego — byłoby to doskonałym uzasadnieniem twierdzenia, że w Paryżu w roku 1919 popełniono błędy zasadnicze, byłoby też wskazaniem programu terytorialnego na wypadek nowej regulacji granic po nowej klęsce Niemiec...

W memoriałach i pismach Dmowskiego mamy jasno i dokładnie sformułowane poglądy na to, jakim być musi terytorium państwa polskiego, jeśli państwo to ma być potężne i trwałe. Wskazana powyżej granica zachodnia: Karpaty — Bałtyk, oparcie o morze wraz z portami w Gdańsku i Królewcu.

Tak sobie wyobrażał Dmowski zachodnią granicę Polski! Doświadczenia ostatnich miesięcy, oraz przewidywania na najbliższą przyszłość dowodzą, że Dmowski widział rzeczy jasno i dobrze. Mam to przeświadczenie, że Europa nie stałaby w obliczu nowej wojny gdyby wskazany powyżej program terytorialny dla Polski został urzeczywistniony, gdyby państwo polskie miało taką granicę strategiczną, że nikomuby do głowy nie przyszło państwo to atakować.

Spojrzenie wstecz zmusza do głębokiej zadumy — jakże rzadkim jest dar przewidywania, jakże zawiódł rozum polityczny Europy na przełomie XIX i XX wieku? Toć w roku 1919 można było narzucić Niemcom takie warunki pokoju, jakie były niezbędne dla pacyfikacji Europy na kilka stuleci. Nie zrobiono tego, powodując się złudzeniami i fałszywymi zasadami. Za to płaci dziś Europa niepokojem, a może zapłacić niesłychanymi ofiarmi i cierpieniami. Bo porobienie „poprawek" w traktatach z r. 1919 będzie kosztowało drogo, bardzo drogo!

Polska jako wielkie państwo

Mowa, wygłoszona przez R o m a n a D m o w s k i e g o w Poznaniu dnia 28 czerwca 1929 r. podczas uroczystości obchodu dziesięciolecia traktatu wersalskiego.

Odbudowanie państwa polskiego, zarówno dla szerokiej opinii, jak dla polityków i pisarzy politycznych wszystkich krajów, było naogół faktem nieoczekiwanym. Było nim nawet dla wielu ludzi w naszym własnym społeczeństwie. Niejednemu wydawało się ono wprost niemożliwością. Nawet ci, którzy się uważali za bojowników niepodległości, śmieli dążyć często conajwyżej do urządzenia części ziem polskich we względnej samoistności pod zwierzchnictwem jednego z państw rozbiorczych.

Kamień, który przygniatał grób Polski, był zbyt ciężki, ażeby odosobniony wysiłek narodu naszego, choćby nawet największy, mógł go obalić. Powstania nasze nie miały żadnych widoków zwycięstwa i w wynikach swoich dawały coraz większe ujarzmienie narodu.

Niewiara wszakże w zmartwychwstanie naszego państwa pochodziła z niedostatecznego zrozumienia historii. Wykreślenie tak wielkiego obszarem swym państwa z karty Europy, rozbiory Polski stały się możliwymi tylko skutkiem tego, że rozkład władzy państwowej w Rzeczypospolitej w XVIII wieku doprowadził do całkowitego zaniku polityki wewnętrznej państwa. Polska przestała być czynną siłą w stosunkach międzynarodowych, przestała wywierać wpływ na układ tych stosunków zgodnie ze swoimi celami. Pozostała ona jedynie obiektem polityki państw innych, zmuszona była biernie patrzeć na powstawanie porozumień i sojuszów między tymi państwami, powiększających potęgę państw dla niej niebezpiecznych, a przygotowujących zgubę jej i jej naturalnym sojusznikom.

Całkowita bierność Polski na zewnątrz, tak krańcowo ujawniona podczas wojny siedmioletniej pociągnęła za sobą niesłychanie doniosłe skutki, nie tylko dla niej samej, ale dla Europy i dla całego świata. Wynikiem jej było wyrośnięcie Prus na pierwszorzędną potęgę europejską, utrata przez Francję jej przewodniej roli w Europie oraz zniszczenie jej potęgi na oceanach, w Ameryce i w Indiach, wreszcie zniknięcie samej Rzeczypospolitej z mapy.

Jeżeli zniszczenie naszego państwa stało się możliwym tylko przez bezwład polityczny Rzeczypospolitej i wytworzenie w jego skutku związku między państwami, przygotowującymi nam zgubę — trzeba powiedzieć: zgubę państwa, bez możności zniszczenia narodu — to z tego nie wynikało, że państwo to nie może zmartwychwstać, nie może zjawić się na powrót jako państwo całkiem niezawisłe i że Polska nie może stać się napowrót potężnym czynnikiem położenia międzynarodowego. Z tego wynikało, że odbudowanie Polski istotnie niezawisłej, silnej, posiadającej wszystkie swoje ziemie, stanie się możliwe dopiero wtedy, kiedy rozwój stosunków międzynarodowych doprowadzi do rozluźnienia i w dalszym ciągu zerwania zgubnych dla nas związków między państwami, kiedy nowe interesy i nowe współzawodnictwa dadzą początek nowym sojuszom, przygotowującym nowe konflikty, w których strony przeciwne zaczną wygrywać sprawę polskę i tym otworzą pole dla czynnej polityki polskiej. I stanie się ono możliwym dopiero wtedy, gdy naród polski zdobędzie się napowrót na swoją politykę wewnętrzną, to znaczy, kiedy w trudnych warunkach niewoli wyda organizację, która będzie zdolna działać na zewnątrz z ramienia narodu w jego imieniu, a która będzie dość samodzielna w swej myśli politycznej, żeby nie dać się użyć za narzędzie żadnym obcym interesom, żeby służyć wyłącznie Polsce i jej celom.

Wytworzenie takiej organizacji stało się możliwym dzięki rozwojowi silnego ruchu narodowego w pokoleniach polskich końca zeszłego stulecia i dzięki wpływowi na ich psychikę życia w państwie nowoczesnym, choć obcym. Wpływ ten wyraził się między innymi w postępie karności społecznej.

Skutkiem rozwoju tej organizacji powstała na przełomie dwóch stuleci polityka polska, polityka zewnętrzna, szukająca dróg ku odbudowaniu państwa. Wyzwalając patriotyzm polski z mglistych rojeń, raczej poetyckich, dążenia swoje starała się ona oprzeć na zrozumieniu rzeczywistości, ale rzeczywistości europejskiego, światowego widnokręgu.

Ci, którzy sądzą, że wszystko, co zrobiono dla odzyskania niepodległości, zrobiono dopiero po wybuchu wojny światowej, są w błędzie. Najważniejsze bodaj rzeczy zrobiono w latach, poprzedzających tę wojnę. Wtedy już polityka nasza znalazła miejsce dla Polski w nowych ustosunkowaniach międzynarodowych, wtedy już zaczęła współdziałać z tą stroną, w której widziała sojuszników, dla swej sprawy. Wtedy już usiłowała przyczyniać się posunięciami do pogłębienia konfliktów, wtedy już pracowała nad tym, ażeby po wybuchu wojny nie być jedynie obiektem polityki innych narodów. Akcja podczas wojny była tylko dalszym ciągiem i realizacją skutków wieloletniej pracy, pracy całej organizacji.

Jak powiedziałem, państwa polskiego nie mógł odbudować żaden odosobniony wysiłek narodu polskiego. Mogło się to było stać tylko w wielkim konflikcie europejskim, a jak się okazało światowym, tylko w sojuszu narodu naszego ze związkiem państw, kierowanym przez narody, niezainteresowane w niszczeniu naszej ojczyzny i tylko po ich zwycięstwie.

Traktat wersalski, który nam przywraca miejsce między niezawisłymi państwami Europy, podpisany został krwią w szeregu wielkich i mniejszych narodów, kupiony kosztem życia milionów ludzi. Synowie często dalekich nam krajów krwią swoją, swoim życiem zapłacili za naszą wolność, za naszą wielką przyszłość, do której szej idziemy. I dziś, w dziesięciolecie chwili, kiedyśmy miejsce swoje wśród tych narodów odzyskali, tym żołnierzom i naszej wśród innych sprawy, ich pamięci hołd składamy, na pierwszym zaś miejscu pamięci synów najokrutniej skrwawionej i najściślej współdziałającej z naszymi wysiłkami Francji. Niemniejsze od uznania niezawisłego państwa polskiego ma dla nas znaczenie ta część traktatu, która ustanawia granicę naszą na zachodzie: między Polską a państwem niemieckim.

Po tym, co tu powiedziano, co sam wielokrotnie wykazywałem, co zresztą każdy myślący Polak już dziś rozumie, nie będę tu dłużej dowodził, że granica to najważniejsza. Od przebiegu linii granicznej, od tego, jakie z zagarniętych w przeszłości ziem przywracała ona Polsce, zależało, czym ta Polska będzie, ku czemu ją będzie rozwój życia państwowego prowadził. Od tej granicy zależało wprost czy Polska będzie państwem istotnie niezawisłym, czy też przy formalnej niezawisłości będzie uzależniona od sąsiada, stanie się jego narzędziem politycznym i polem wyzysku gospodarczego.

Granica zachodnia Polski, wykreślona traktatem wersalskim, jest wynikiem wytężonej walki politycznej. Walka ta rozpoczęła się wyraźnie już po dwóch pierwszych latach wojny, kiedy konieczność odbudowania państwa polskiego stała się widoczną, i odtąd już stanowi ona istotę sprawy polskiej w wojnie i na konferencji pokojowej.

Jest to walka między dwoma biegunowo przeciwnymi sobie dążeniami.

Stanęło do niej z jednej strony nasze dążenie do odbudowania Polski w roli wielkiego państwa, politycznie i gospodarczo niezawisłego od sąsiadów, nie będącego niczyim narzędziem, ale prowadzącego własną mocarstwową politykę, podyktowaną mu przez dobro narodu i dobro wspólnej z innymi narodami cywilizacji. Źródłem tego naszego dążenia nie były tylko ambicje narodowe, jak to twierdzili nasi przeciwnicy — ambicje fałszywe, jak to wyraźnie dawali do zrozumienia. Polacy nie są małym narodkiem, ani swą liczbą, ani obszarem, który zajmuje ich rasa i ich cywilizacja, ani swą twórczością duchową, rozwijaną od dziesiątków pokoleń, nie ustępującą ale, przeciwnie, najświetniejszą w swych przejawach po upadku państwa, ani rolą polityczną, którą odgrywało w przeszłości państwo polskie, ani pracą dziejową, której dokonała cywilizacja polska. Niemałym, w późniejszych czasach, dowodem wielkości naszego narodu była sama działalność państw, które rozgrabiły Polskę, potworne środki, do których musiały się uciekać, ażeby tłumić nasze samoistne życie, naszą twórczość, powstrzymać rozwój sił naszego narodu. Rzeczy to wszak świeże jeszcze w naszej pamięci.

Zamknięcie naszego narodu w ramy małego państewka byłoby niewiele mniejszą krzywdą od rozbiorów.

Z drugiej strony, ktokolwiek zdolen jest głębiej się zastanowić nad położeniem geograficznym Polski, zrozumieć musi, że tu, na naszej ziemi, nie ma miejsca na małe, słabe państewko, niezdolne do zachowania swej samoistności wobec sąsiadów.

Dążenie nasze spotkało się z zaciekłym odporem licznych, nie zawsze odsłaniających swe oblicze przeciwników, którzy często nie przebierali w środkach.

Dzień dzisiejszy nie jest chwilą na analizowanie tej walki, na charakteryzowanie jej motywów i metod. Poprzestanę tu na stwierdzeniu, że będąca jej wynikiem zachodnia i północno-zachodnia granica Polski nie objęła wprawdzie wszystkich ziem, które do państwa polskiego należeć powinny, których się domagaliśmy, niemniej przeto dała Polsce podstawy bytu niezawisłego, rozwoju gospodarczego i politycznego, którego postęp, o ile będzie się odbywał szybko i zdrowo, musi jej dać poważne stanowisko mocarstwowe.

Wspomnę tu tylko, że ta granica pozostała przez parę lat jedyną granicą Polski, uznaną przez mocarstwa: walka przeciw pojęciu Polski jako wielkiego państwa opóźniała znacznie ostateczne uznanie reszty granic, z wielką szkodą dla zdrowego rozwoju życia państwowego, nazajutrz po jej odbudowaniu. Granice te musieliśmy przeważnie własnymi wysiłkami ustanawiać, czynić je faktem dokonanym, uznawanym później przez mocarstwa.

I wspomnę tylko, że przeciwnicy nasi w walce o granicę zachodnią Polski nie zamilkli po uznaniu jej przez traktat wersalski. Po dziś dzień mamy do czynienia z próbami kwestionowania tej granicy, próbami wprost nieprzyzwoitymi ze stanowiska obyczaju międzynarodowego w świecie cywilizowanym. Niestety, zuchwalstwo to znajduje często zachętę w niedość energicznej reakcji rządów Polski.

W dniu dzisiejszym upływa lat dziesięć od położenia tych

(Dokończenie na str. 5-ej)

Polska jako wielkie państwo

(Dokończenie ze str. 4-ej)

podstaw pod nowoczesne państwo polskie. Czy to dziesięciolecie potwierdziło słuszność? Czy dowiodło ono, że Polska jest przeznaczona na to, żeby w tej części Europy zająć stanowisko mocarstwa, które na swoim obszarzę jest panem, żyje życiem samoistnym cywilizacyjnym, gospodarczym i politycznym na zewnątrz zaś swo ją wolą i swoim czynem reguluje swój stosunek do sąsiadów. I swym udziałem w życiu międzynarodowym przyczynia się skutecznie do postepu pokojowej pracy cywilizacji europejskiej?...

Pomimo wszystkiego co o niedomaganiach naszego życia państwowego możemy powiedzieć, tylko ludzie bardzo powierzchowni, nie umiejący widzieć i rozumieć faktów, o ile nie kłamią tendencyjnie, mogą na te pytania odpowiedzieć przecząco.

Przeciwnicy nasi twierdzili, że dzielnice nasze, należące przez długi czas do różnych państw, żyjące pod różnymi prawami i różnymi systemami politycznymi, nie będą umiały żyć wspólnym życiem państwowym. Paru lat wystarczyło do wykazania, jak sztucznym, jak przeciwnym naturze był ten podział, jak potężne były węzły, łączące nas w jeden naród. Dziś każdy już wie, że wystarczy że by nasza praca kodyfikacyjna została zakończona, ażeby doprowadziła do ujednostajnienia prawnego na całym obszarze państwa, a reszta różnic pomiędzy dawnymi zaborami zniknie. Pozostaną różnice prowincjonalne, istniejące w każdym państwie, w każdym narodzie, tylko mniejsze znacznie, niż w innych państwach europejskich.

W Polsce, w państwie zbudowanym na kresach cywilizacji zachodniej zawsze istniały i dziś istnieją wielkie różnice poziomu cywilizacji między ziemiami zachodnimi a wschodnimi. Można było przewidywać, że ponowne połączenie tych ziem w jedno państwo spowoduje obniżenie poziomu cywilizacji na zachodzie. Życie wykazało, że to były obawy płonne. Najlepszą na nie odpowiedzią jest porównanie naszego Poznania, w którym się znajdujemy, z Poznaniem sprzed lat kilkunastu, pozostającym pod rządami niemieckimi. Najzaciętszy nasz wróg musi przyznać, że odbył się tu niesłychanie szybki postęp, który uczynił to nasze historyczne miasto większym, bogatszym, żyjącym na wyższą o wiele stopę gospodarczą i cywilizacyjną, wreszcie piękniejszym. A wszystko to się stało przy całkowitym prawie zaniknięciu w nim żywiołu niemieckiego, który niedawno jeszcze szeroko tu się rozsiadał.

Ten jeden przykład świadczy, jak olbrzymią siłę żywiołową, cywilizacyjną i gospodarczą wykazał naród polski po swoim zjednoczeniu. To samo widzimy w mniejszym lub większym stopniu wszędzie — od Poznania do Wilna i Łucka, od Wschodnich Karpat do Gdyni.

W jak wielu dziedzinach cywilizacyjnych i gospodarczych Polska szybko poszła naprzód w ciągu pierwszego dziesięciolecia swej niepodległości, najlepiej świadczy wystawa, którą obecnie oglądamy*)

Ten nasz postęp jest wyrazem żywiołowych sił zjednoczonego narodu, wyrazem tym potężniejszym, że w planowym kierowaniu jego pracą popełnialiśmy i popełniamy liczne błędy. Okres, który przeżyliśmy przed odzyskaniem własnego państwa, nie przygotował ludzi wyższej miary, umiejących dać należyte kierownictwo w życiu narodu, przy którym wysiłki jego osiągnęłyby o wiele donioślejsze wyniki.

Jeżeli słusznie można powiedzieć, że naród nasz w dziesięć lat po zjednoczeniu we własnym państwie nie osiągnął jeszcze równowagi politycznej, nie wytworzył sobie trwałej formy rządów, nie oparł swego życia politycznego na niewzruszonych podstawach prawnych — to każdy, kto umie myśleć, zrozumie, że inaczej być nie mogło, że w warunkach, w których odzyskaliśmy byt państwowy, dziesięciu lat nie mogło starczyć na ustalenie form naszego politycznego bytu i na wytworzenie rządów, odpowiadających potrzebom narodu.

Okres, któryśmy przeżyli w niewoli, był okresem wielkich przeobrażeń w całym świecie naszej cywilizacji. W tych przeobrażeniach Polska została zapóźniona przez utratę niezawisłości, przez rozdarcie narodu i przez związanie głównego obszaru jej ziem z państwem, stojącym na znacznie niższym od niej poziomie cywilizacji, o wiele mniej posuniętym w rozwoju społecznym, gospodarczym i politycznym. Nie zapominajmy, że Polski chłop, został samodzielnym gospodarzem dopiero po ostatnim powstaniu. Późno rozpoczęte przeobrażenia społeczne poszły naprzód w ostatnich latach kilkudziesięciu z szybkością, narastającą równoważę społecznego życia, wytwarzającą wielkie niebezpieczeństwo społeczne, tym większe, że towarzyszyło im zapóźnienie nas w owiecie. Skutki tego nienormalnego, pozbawionego należytej ciągłości rozwoju dziś ponosimy i przez dłuższy jeszcze czas ponosić będziemy. Odbijają się one przedewszystkiem w życiu politycznym narodu, czyniąc bardzo trudnym znalezienie odpowiedniej formy ustroju państwa.

Z tymi trudnościami można by się było porać skutecznie, gdyby warstwy przewodnie narodu, warstwy oświecone, w dzisiejszym pokoleniu posiadały dostateczną dojrzałość i wytrwałość polityczną. Warstwy te wszakże, odsunięte obcym panowaniem od udziału w rządach, nie wykształciły się ani umysłowo, ani moralnie do spełnienia wielkich zadań, które na nie czekały. Brak im nie tylko umiejętności, ale poczucia odpowiedzialności. Dopiero nowe kolenia, wyrastające we własnym już państwie, rozwijają w sobie to poczucie, dochodzą do zrozumienia, że każdy oświecony, świadomy Polak jest odpowiedzialny za swe państwo, za rządy tego państwa, za błędy rządzących i za ich zbrodnie.

Trzeba pamiętać, że państwo nasze narodziło się na nowo wśród rewolucyj, ogarniających wszystkie sąsiednie kraje, i że przypadła mu rola frontu zachodniej Europy wobec rosyjskiego bolszewizmu. Pomimo, że Europa nie zawsze mu tę rolę ułatwiała, odegrało ją ono własnymi siłami wcale pomyślnie. Granica polsko-rosyjska pozostała granicą między europejskim ustrojem politycznym i społecznym, a rewolucją bolszewicką.

To położenie i ta rola nie pomaga nam do ustalenia form ustroju i do rozwoju naszego życia politycznego na zdrowych podstawach. Walka o te podstawy ciągle trwa i trwać jeszcze przez pewien czas musi. Tym rychlej się ona zakończy i tym pomyślniejsze da wyniki, im całkowiciej będziemy w niej po zostawieni sami sobie, im mniej będą się w nią wtrącały czynniki obce, im mniej będzie prób narzucania nam skądkolwiek reguł postępowania politycznego czy to jawnie i rzekomo legalnie, czy też na drodze intryg i knowań podziemnych. Polska sobie ze swoim ustrojem politycznym poradzi, byle się nią z zewnątrz w tym względzie nie opiekowano.

Długie trwanie naszego organizowania się politycznego na wewnątrz powoduje słabość naszej polityki wewnętrznej, która dotychczas nie dorosła do tej roli, jaką jej obszar, zaludnienie naszego państwa i wartość naszego narodu przeznacza. W tych warunkach skazana jest ona na różne zboczenia, szkodliwe i niebezpieczne, nie może się zdobyć na plan jasny i konsekwentny, ani na stanowczość i siłę, czasami nawet na godność należytą. Skutkiem tego daje nieraz na zewnątrz fałszywe pojęcie o postawie i dążeniach narodu. Jest to złe dla nas, i dla innych państw, w naszej polityce zainteresowanych. Gdy na przykład kwestionuje ktoś naszą granicę zachodnią pod hasłami ustalenia w Europie pokoju, najuczciwiej jest i najużyteczniej powiedzieć bez obsłonek prawdę, że podnoszenie tej kwestii jest najprostszą drogą do rozkiełznania wojny. Bo naród nasz nie pozwoli sobie odebrać ani piędzi ziemi swojej bez walki o nią — do ostatniej kropli krwi. Kto myśli, że jest inaczej, tego spotka wielki zawód.

Wielki zawód jest i w coraz większej mierze będzie udziałem tych, którzy liczyli, że Polska nie podoła swoim trudnościom wewnętrznym i trudnościom swego położenia zewnętrznego. Naród polski licznymi faktami zaświadcza o swojej jedności, sile i żywotności; jego praca cywilizacyjna i gospodarcza dźwiga szybko jego życie zbiorowe na wyższy poziom i pomnaża jego siły. Coraz więcej będzie on ważył w naszej części świata.

W miarę dorastania nowych, niewyrosłych w niewoli pokoleń, coraz szybciej przezwyciężać on będzie trudności wewnętrzne: ustali on formy swego bytu i pójdzie szybkim krokiem do należnego mu stanowiska mocarstwowego.

Wielkie, silne państwo polskie potrzebne jest nie tylko nam do naszego rozwoju narodowego, do urzeczywistnienia naszych celów i spełnienia naszych zadań. Niemniej jest ono potrzebne do utrwalenia pokoju, a z nim warunków wielkiej pracy cywilizacyjnej całej Europy.

*) Powszechna Wystawa Krajowa 1929 r.

Stronnictwo Narodowe oskarża

redaktora „Wołynia" i referenta ozonowej „propagandy"

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Łucku znalazła się sprawa z oskarżenia prywatnego, wytoczona przez prezesa Stronnictwa Narodowego w Łucku, mec. Michała Starczewskiego przeciwko referentowi prasowemu i propagandowemu „Ozonu", Henrykowi Pietrzakowi o zniesławienie Narodowego Komitetu Wyborczego do wyborów samorządowych w Łucku.

Zniesławienia dopatruje się strona skarżąca w artykule, umieszczonym w tygodn. „Wołyń". Autorem artykułu jest osk. Henryk Pietrzak. Równocześnie z autorem pociągnięto do odpowiedzialności karnej redaktora tygodnika „Wołyń" — Romana Janisławskiego.

Oskarżony Pietrzak wnosi o odroczenie sprawy celem wezwania świadków. Wśród podanych świadków na pierwszym miejscu figuruje senator Giedroyć, prezes Chrześcijańsko-Gospodarczego Bloku Wyborczego. Strona skarżąca wnosi o wykluczenie jawności. Sąd przychylił się do obu wniosków. Rozprawę odroczono.

Siódmy miesiąc w więzieniu

przebywają lwowscy akademicy narodowcy

W ub. sobotę zwolniony został z więzienia po prawie miesięcznym pobycie stud. I z r. Wydz. rol.-las, Politechniki Lwowskiej p. Władysław Tarnawski. W więzieniu pozostaje jeszcze siedmiu akademików-narodowców, a to: Eugeniusz Orchel i Stanisław Opiela aresztowani w czasie pamiętnej rewizji w Domu Medyków w dniu 14 grudnia ub. roku, skazani na pięć miesięcy więzienia. Obaj wyjdą z więzienia dnia 29 lipca po odbyciu kary. Do odbytej kary nie wliczono im okresu od Prokuratury I instancji do apelacji, tak, że mając wyrok na 5 miesięcy w więzieniu przesiedzą po siedem i pół miesiąca.

Od 1 marca br. siedzi w więzieniu p. Jan Kornas, stud. med. aresztowany w związku z blokadą gmachu UJK skazany wyrokiem Sądu Okr. pod przew. sędziego Horodyskiego na 2 lata więzienia bezwzględnego, oraz p. Szczepan Kotowicz, stud. praw skazany na 3 lata bezwzględnego więzienia za udział w bójce w czasie odczytu dr Szczotki. Rozprawa odbyła się w dniu 12 maja, wyrok do dziś nie został doręczony, ani nie wyznaczono jeszcze rozprawy apelacyjnej. Wnioski o zwolnienie obu aresztowanych do rozprawy Sąd Apelacyjny odrzucił.

Ponadto przebywa jeszcze w więzieniu trzech studentów Politechniki, p. Lesław Nowak, prezes Młodzieży Wszechpolskiej, p. Stanisław Komendowski i p. Cześnikowski, aresztowani przed trzema tygodniami.

Pobyt w więzieniu lwowskim, jak wiadomo, jednym z najbardziej niezdrowych więzień w Polsce, zwłaszcza w okresie upałów wpływa bardzo ujemnie na zdrowie aresztowanych. Trzech najdłużej przebywających w więzieniu p. Orchel, Opiela i Kornas pozostają pod opieką lekarską w szpitalu więziennym, mając zagrożone płuca. Również chory jest najmłodszy z aresztowanych, p. Kotowicz, na którym czteromiesięczny pobyt w więzieniu odbija się wprost fatalnie.

PAMIĘTAJ

O BEZROBOTNYCH

NARODOWCACH

Masowa profanacja krzyży w Niemczech

RZYM (KAP). W ostatnich czasach na terenie Niemiec rozpoczęła się — niewątpliwie planowa — akcja masowej profanacji krzyży. „Osservatore Romano" notuje za gazetą urzędową diecezji limburskiej, że w granicach tylko tej jednej diecezji zanotowano następujące profanacje:

W nocy z 25 na 26 kwietnia świętokradcze ręce zburzyły dziewięć stacyj Drogi Krzyżowej w Wirzenborn pod Montabaur. W nocy z 12 na 13 maja sprofanowano i zniszczono krzyż na skrzyżowaniu dróg z Wallmerod do Nentershausen i Steinefrenz do Weroth. Figurę Chrystusa z krzyża zerwano i rzucono do rowu. W Allmannshausen pod Montabaur zerwano w nocy z 5 na 6 maja drewniany krucyfiks umieszczony na kapliczce, krzyż pohańbiono, figurę zaś Chrystusa skradziono. Zaraz nocy następnej zniszczono krucyfiks pod Elgendorf, a w nocy z 22 na 23 maja skradziono figurę z krzyża Schmiesinga i sprofanowano inny krucyfiks pod Horressen.

Amsterdamski „Tijd" podaje, że przed kilkunastu dniami w granicząej z Holandią gminie Wuerselen „nieznani" sprawcy w ciągu jednej nocy w bezbożny sposób sprofanowali i zniszczyli aż siedem krzyży przydrożnych. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa złoczyńcy przybyli i odjechali na motocyklu. Z rana wszędzie widać było szczątki połamanych krzyży. Wywołało to wielkie przygnębienie w całej okolicy. Proboszcz miejscowy na znak żałoby zawiesił na trzy dni dzwonienie i muzykę organową. Podczas zarządzonego nabożeństwa ekspiacyjnego, uzupełnionego modłami także za złoczyńców, wierni przynieśli do kościoła jeden z ocalałych krzyży, który w uroczystej procesji umieszczono przed ołtarzem dla adoracji. Krucyfiks niebawem wprost utonął w powodzi kwiecia, którym obsypali go wierni.

W pełnym uzbrojeniu na motocyklu zbiegł do Polski niemiecki podoficer

BYDGOSZCZ, 7.7. — O nastrojach, panujących wśród żołnierzy armii niemieckiej świadczą wymownie coraz częstsze w ostatnich dniach dezercje.

Do liczby zbiegów zaliczyć należy jeszcze jednego żołnierza niemieckiego. Jest nim podoficer zmotoryzowanego 21 p. piechoty stacjonowanego w Armswald, w Prusach Wschodnich, który przejechał na motocyklu wojskowym granicę polsko - niemiecką opodal Dębowca pow. czarnkowskiego, wraz z maszyną oraz kompletnym uzbrojenie... i oddał się w ręce polskiej straży granicznej.

Dezerter jako przyczynę swego postępku podał podobnie jak inni zbiegowie, nieludzkie traktowanie żołnierzy, atmosferę teroru i szykany, nastrój ustawicznego podenerwowania oraz niewystarczające i trudne do jedzenia pożywienie.

Niesłychana prowokacja uczuć religijnych i narodowych

W sobotę wieczorem doszło na posiedzeniu krakowskiej rady miejskiej do incydentów, świadczących o niebywałym rozwydrzeniu elementów judeo-socjalistycznych. Zanim podamy sprawozdanie własnego korespondenta, korzystamy z krakowskiego „Głosu Narodu" w Krakowie, który w dłuższym artykule zatytułowanym słusznie „Niesłychana prowokacja uczuć religijnych i narodowych", pisze co następuje:

„Kiedy przystąpiono do głosowania, okazało się, że żydowsko-socjalistyczna większość rozporządza 39 głosami przeciw 36 głosom Klubu Narodowego i OZN. Ponieważ wynik głosowania jest bardzo ciekawy i daje doskonały obraz układu sił na radzie miejskiej, podamy przebieg głosowania dokładnie.

Charakterystyczne szczególnie było głosowanie za wnioskiem ks. prof. Weryńskiego o **przeznaczenie 20.000 zł na restaurację zabytkowego kościoła Bożego Ciała, znajdującego się na Kaźmierzu. Za tym wnioskiem głosowało 35 radnych Klubu Narodowego i OZN, zaś socjaliści i Żydzi wstrzymali się od głosowania, wobec czego wniosek upadł.**

Upadł również wniosek Klubu Narodowego w sprawie usunięcia koedukacji ze szkół krakowskich. Za wnioskiem głosowało 34 radnych z Klubu Narodowego i OZN, **przeciw wnioskowi głosowało 39 Żydów i socjalistów. Ta sama większość odrzuciła wniosek Klubu Narodowego w sprawie szkół wyznaniowych i przestrzegania zasady, aby dzieci były nauczane przez nauczycieli tej samej narodowości i wyznania.**

Wśród wielkiego napięcia odbyło się głosowanie nad wnioskiem Klubu Narodowego w sprawie skreślenia subwencji na cele żydowskie. Chodzi tu o dwie subwencje dla żydowskiej gminy wyznaniowej w kwocie 600 zł i 250 zł (na teatr żydowski). **Wniosek o skreślenie upadł.** Powszechną uwagę zwróciło, że red. Marian Dąbrowski wstrzymał się od głosowania.

Dalej **upadł wniosek Klubu Narodowego, aby kwota 4.400 zł na wydanie dzieł Karola Huberta Rostworowskiego, została uznana za pierwszą ratę. Żydzi i socjaliści wstrzymali się od głosowania, wykrzykując, że należy wydać tylko utwory literackie, a nie te, w których Rostworowski poruszał zagadnienia polityczne (jak wiadomo Rostworowski ostro zwalczał Żydów i socjalistów).**

Przeciw wnioskowi Klubu Narodowego o skreślenie subwencji dla Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, głosowali Żydzi, socjaliści i część OZN, wobec czego wniosek upadł.

Dwukrotnie dali Żydzi i socjaliści wyraz swej niechęci do młodzieży akademickiej, za jej narodowe i katolickie stanowisko. Kiedy Klub Narodowy postawił wniosek, aby gmina ustanowiła **trzecie stypendium dla ucznia Uniwersytetu Jagiellońskiego, Żydzi i socjaliści wstrzymali się od głosowania, skutkiem czego wniosek upadł.** Natomiast głosami Żydów i socjalistów przeciw głosom Klubu Narodowego i OZN przeszedł **wniosek radnego Feinera (Bund) o skreślenie symbolicznego 1 zł z kwoty, przeznaczonej na stypendia dla uczniów wyższych szkół krakowskich.**

Większość żydowsko-socjalistyczna przeprowadziła także inne swoje wnioski, a mianowicie **wniosek o przeznaczenie 10.000 zł na szkoły żydowskie i 200 zł. na przedszkola żydowskie.** Przeciw tym wnioskom głosowało 36 radnych Klubu Narodowego i OZN.

Z kolei przystąpiono do głosowania nad działami „Oświata" i „Kultura i sztuka", z wyjątkiem teatru.Za tymi działami głosowali Żydzi i socjaliści (39) przeciw Klub Narodowy i O.Z.N. (37), Pozycję, dotyczącą teatru, uchwalono jednomyślnie.

Po przerwie w czasie której odbyły się narady Klubu Narodowego i O.Z.N., radny Ogrodziński odczytał następującą deklarację Klubu Narodowego:

„Skończyła się gra, zaczyna się rzeczywistość polska. Ujednolicona większość socjalistyczno-żydowska stanowiskiem swoim wobec kultury polskiej nauki polskiej, wobec najcenniejszego skarbu naszego narodu — młodzieży akademickiej polskiej udowodniła, że w obradach budżetowych powoduje się nie względami rzeczowymi, lecz względami na wnioskodawców. Wobec tego jako przedstawiciele społeczeństwa polskiego dla napiętnowania tego stanowiska opuszczamy na czas obrad budżetowych salę"

Następnie r. Jakubowski odczytał następującą deklarację Koła Radnych O.Z.N.:

„Koło Radnych członków Obozu Zjednoczenia Narodowego stwierdza, że było zdecydowane ustosunkować się do budżetu miasta w sposób rzeczowy, jednakowoż **przebieg i wynik obrad nad VI i VII działem budżetu nosiły znamiona wyraźnej prowokacji uczuć narodowych i religijnych.** W tym stanie rzeczy Koło Radnych członków Obozu Zjednoczenia Narodowego ne może brać dalszego udziału w obradach budżetowych i posiedzenie opuszcza".

Po odczytaniu tych deklaracji radni narodowi i O.Z.N. opuścili salę.

Na sali pozostało 39 radnych żydowskich i socjalistycznych. którzy uchwalili pozostałe działy preliminarza i cały budżet.

Wielki kongres III zakonu na Jasnej Górze

CZĘSTOCHOWA, (PAT.) Z racji 700-lecia założenia na ziemiach polskich 3-go zakonu imienia świętego Franciszka z Asyżu rozpoczął się w Częstochowie w sobotę wielki kongres franciszkański, na który przybyło 82 pociągami, furmankami i pieszo kilkadziesiąt tysięcy członków zakonu ze wszystkich diecezyj całej Polski z 300 księżmi świeckimi i 120 zakonnikami.

Na kongres przysłali depesze wszyscy biskupi polscy z J. E. ks. Prymasem kardynałem Hlondem na czele. Osobiście przybył ks. biskup Bieniek z Katowic i ks. biskup sufragan krakowski Rospond.

Uroczystości rozpoczęto przed wspaniale udekorowanym szczytem. Nabożeństwo odprawił ks. biskup Kubicki z Sandomierza, a kazanie wygłosił bernardyn ojciec Anastazy Pankiewicz. Uczestnicy kongresu przystąpili w kaplicy Cudownego Obrazu do Komunii św..

Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie kongresu przez prezesa rady głównej prowincjała ojców reformatorów z Krakowa, ojca Anatola Pytlika. Następnie przemówił ordynariusz częstochowski ks. biskup Kubina, który we wzruszających słowach podkreślił radość ducha i prostotę zakonu franciszkańskiego.

Z kolei kongres rozpoczął prace w sekcjach: plenarnej dla księży dyrektorów, dla przełożonych i zarządów trzeciego zakonu i dla młodzieży.

O godz. 19-ej odbyło się wspaniałe nabożeństwo maryjańskie z kazaniem organizatora kongresu ojca St. Stocha z Krakowa, po czym nastąpił wzruszający akt ofiarowania trzeciego zakonu Matce Boskiej Częstochowskiej i złożenia szczerozłotego votum w postaci olbrzymiego serca z herbem franciszkanów.

Pogrzeb ś. p. mgr. Leona Rymarza

Dnia 2 lipca br. zostały przywiezione ze Lwowa zwłoki śp. kol. mgr Leona Rymarza do rodzinnego Jasła, oraz złożone w kaplicy cmentarnej.

W poniedziałek, 3 lipca o godzinie 8,30 odprawił w kaplicy mszę św. ksiądz Józef Bełch, kolega szkolny śp. Zmarłego. W kaplicy zebrała się Rodzina śp. Zmarłego, delegacje SN, Pracy Polskiej z proporcami, oraz licznie przybyli koledzy, przyjaciele, i szerokie rzesze jasielskiego społeczeństwa.

Po Mszy św. koledzy śp. Zmarłego z ks. prałatem Kwokiem i licznym duchowieństwem na czele przenieśli trumnę do kościoła parafialnego.

Trumnę ustawiono na katafalku, wokół którego złożono liczne wieńce od Stronnictwa Narodowego ze Lwowa, Krosna, Jasła, od patronów śp. Zmarłego, mec. Plechawskiego i mec. Najsarka ze Lwowa, od Akad. Koła Jaślan, od Hufca Harcerskiego, od Rodziny, oraz liczne wiązanki kwiatów od kolegów i przyjaciół. Umundurowani kol. narodowcy wraz z proporcami ze Lwowa, Krosna i Brzozowa zaciągnęli wartę obok trumny wraz z miejscową drużyną harcerską męską i żeńską ze sztandarami. Nadmienić należy, że drużyny harcerskie przybyły specjalnie z obozu harcerskiego na uroczystości pogrzebowe swego starszego druha, założyciela tych drużyn śp. kol. Leona Rymarza. Starsze harcerstwo reprezentował inż. Gigel. Zarząd Okręgowy Dzielnicy Lwowskiej Stronnictwa Narodowego reprezentował prezes pow. SN we Lwowie kol. por. Rychlewski, pow. krośnieński, prezes SN mec. Ćwiok, przedstawiciele Pracy Polskiej z kol. Morawskim, powiat brzozowski kol. Buczek, delegacja SN z Jarosławia w osobach kol. Nykuna i kol. Wilka, SN w Jaśle reprezentował prezes dr Roman Zarytkiewicz. oraz radni narodowi z prof. Michałem Gajewskim i inż. Kokoszem na czele. Udział w obrzędzie pogrzebowym wzięli liczni profesorowie tut. gimnazjum, którego wychowankiem był śp. Zmarły.

Uroczystą Mszę św. celebrował niestrudzony działacz narodowy, serdeczny przyjaciel śp. Zmarłego ksiądz Stanisław Bełch z Przemyśla w otoczeniu licznego duchowieństwa. Równocześnie zostały odprawione za spokój duszy śp. Leona Rymarza trzy żałobne Msze św. przy bocznych ołtarzach.

Po Mszy św. egzekwie odprawił ks. Bełch wyprowadzając zwłoki na cmentarz. Na cmentarzu po odmówieniu modlitw przemówił w gorących słowach ks. Bełch, kreśląc pracowity żywot śp. Zmarłego, który swe życie poświęcił społeczeństwu polskiemu, począwszy od szkół gimn., poprzez uniwersytet i swoją pracę zawodową adwokacką, którą umiłował, twierdząc, że jako adwokat dużo dobrego może zrobić. W końcu zawezwał obecnych, a zwłaszcza licznie zgromadzoną młodzież do naśladowania cnót śp. Zmarłego, który ideałom katolickim i narodowym pozostał wiernym do ostatnich dni swego młodego życia. Po przemówieniu ks. Bełcha odśpiewano Salve Regina i odmówiono pacierz za spokój duszy śp. Zmarłego. Z kolei pożegnał śp. Zmarłego im. Zarządu Okręgowego Dzielnicy Lwowskiej SN kol. Rychlewski w krótkich i serdecznych słowach, zapewniając, że o te ideały, o które śp. kol. Leon Rymarz walczył, o realizowanie Polski Wielkiej i Narodowej, my, narodowcy nadal walczyć będziemy. W imieniu pow. krośnieńskiego przemówił w krótkich słowach kol. Morawski, przyjaciel ideowy na terenie SN. Po przemówieniach odśpiewano Anioł Pański, a zwycięskim Hymnem Młodych, który drogi nasz Kolega, śp. Leon Rymarz tak bardzo ukochał, żegnano na zawsze niestrudzonego bojownika idei narodowej, dobrego patriotę i Polaka, dzielnego sy na ziemi jasielskiej.

Śmierć nieodżałowanej pamięci Leona Rymarza wvwarła w rodzinnym Jaśle wielkie wrażenie, budząc powszechny żal i smutek. Społeczeństwo jasielskie wzięło liczny udział w pogrzebie, dając tym wyraz serdecznego współczucia dotkniętej bolesną stratą Matce i Rodzeństwu śp. Zmarłego.

J. W.

Buty Bata dla armii niemieckiej

PRAGA (PAT) Agencja Havasa podaje, że rząd Rzeszy zawarł z zarządem czeskich zakładów Bata w Zlinie umowę na dostawę poważnej ilości obuwia dla armii niemieckiej.

„Numerus nullus" w poznańskim liceum miejskim

Kuratorium Okręgu Poznańskiego zatwierdziło zmianę w statucie Miejskiego Liceum, wprowadzającą „numerus nullus" dla uczniów obcych narodowości. Władze szkolne wychodziły z założenia, iż szkoła polska ma na względzie przede wszystkim dobro uczniów narodowości polskiej, dla których nie może zabraknąć miejsca w polskiej uczelni miejskiej.

PRZEGLĄD PRASY

NIECZYSTE SUMIENIE ŻYDÓW

„Nasz Przegląd" polemizuje z „Warsz. Dzien. Nar." z powodu przypomnienia postawy żydostwa w Polsce wobec „polskich celów wojennych" w 1920 roku.

„Powoływanie sie jednych antysemitów na drugich — czytamy w „Naszym Przeglądzie"— jest żadnym argumentem. Pozostaje więc tylko opinia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Organ endecki przezornie nie cytuje tej opinii, przyczem co się tyczy 1915 r. to trzeba przypomnieć, że wtedy pisma endeckie zapewniały, że legiony polskie są dziełem żydowskim. Otóż najlepszym dowodem, że Wielki Marszałek nie sądził o Żydach ujemnie, jest fakt, że nie tylko nie był antysemitą, lecz utworzył po rewolucji majowej Blok Bezpartyjny, do którego mogli wstępować na równych prawach Polacy i Żydzi, nawet Żydzi narodowi. Stąd właśnie skonstatowany przez autora życzliwy stosunek Żydów do Piłsudskiego, co wszak nie mogłoby się stać, gdyby miał o nich opinię ujemną."

Nie pomoże dziennikowi żydowskiemu wykręcanie się sianem, czego próbuje. Bo primo:

nie cytowaliśmy opinij antysemitów, którym nie był napewno Jan Dąbski, wytrwały przyjaciel polityczny żydostwa. Czy antysemitą jest kpt. Waligóra — nie wiemy, natomiast faktem jest, że dzieło swe „Bój na przedmościu Warszawy" — skądinąd ogromnie ciekawe — oparł na dokumentach sztabu głównego, który napewno nie kierował się antysemityzmem publikując w nich takie fakty, jak ostrzeliwanie wojsk polskich przez ludność żydowską, formowanie przez ludność żydowską osobnych oddziałów czerwonej armii itd.

Wreszcie secundo: opinia Józefa Piłsudskiego! Nie o opinii Piłsudskiego o Żydach pisaliśmy — bo przyznajemy, że jej nie znamy, ani nie wiemy w jakim stopniu wchodziły one w dziedzinę zainteresowań Piłsudskiego. — „Nasz Przegląd" wyprowadza wniosek, że Piłsudski „nie sądził o Żydach ujemnie, że nie był antysemitą". Na dowód tego przytacza fakt stworzenia przez Piłsudskiego po rewolucji majowej Bloku Bezpartyjnego z Polakami i Żydami, nawet narodowymi, to znaczy syjonistami.

Nie uważamy się za kompetentnych do polemizowania na temat filosemityzmu czy antysemityzmu Piłsudskiego. Ponieważ jednak dziennik żydowski nie zna pewnych spostrzeżeń przez Piłsudskiego o Żydach poczynionych, więc je tu przytoczymy:

Otóż w książce „Moje pierwsze boje" pisze Piłsudski w stosunku do legionistów w Nowym Korczynie - w 1915 roku:

„Jak zauważyłem, już wraz ze zbliżaniem się Rosjan stosunek do nas ludności, specjalnie żydowskiej, zmienił się na gorsze.

Zaczęto zamykać sklepy, odmawiać sprzedaży różnych rzeczy żołnierzom itd.

Aby zapobiec komunikacji ludności z nieprzyjacielem, postanowiłem sterroryzować trochę panów kupców i nauczyć ich, że chociaż jesteśmy wojskiem polskim, jednak możemy karać.

Nakazałem mianowicie kontrybucję dziesięciotysięczną na miasto z rozkazem wypłaty natychmiastowej. Rabina miejscowego aresztowano, jako zakładnika".

Takie obserwacje poczynił, gdy chodzi o Żydów, Piłsudski w 1915 roku.

Z 1919 roku mamy dokument w postaci listu Piłsudskiego do Ignacego Paderewskiego po zdobyciu Wilna. Przytacza go Leon Wasilewski w swej książce, poświęconej Piłsudskiemu. W liście znalazł się poniższy ustęp:

„Gorzej było z Żydami... Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który po prostu wisiał w powietrzu. Żydzi strzelali do naszych żołnierzy z okien i dachów, oraz rzucali granaty ręczne".

Wreszcie wyjątek z listu Piłsudskiego do żony po zdobyciu Kijowa:

„Byłem parę godzin w Kijowie zaraz po wzięciu... Polaków witano z zapałem i radością. Rosjanki sypały kwiatami na oficerów i żołnierzy, całe miasto z wyjątkiem Żydów, było roześmiane i zadowolone".

Nie dyskutujemy o opinii Piłsudskiego o Żydach, jak tego pragnie „Nasz Przegląd", natomiast o „celach wojennych" żydostwa w Polsce. W tej dziedzinie, tak aktualnej, żydostwo nie może pochwalić się polskiej racji stanu. Brak jest na to dowodów w 1920 roku, a jak będzie w latach najbliższych, czy nawet w czasie najbliższym — o tym przekonamy się.

O żydowskich „bohaterach" i... P. O. P.

Z dyskusyj budżetowych w Krakowie

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w lipcu

Kilkudniowe debaty budżetowe krakowskiej rady miejskiej miały charakter wybitnie polityczny. Zwłaszcza dyskusja ogólna o sprawy ściśle samorządowe potrącała jak gdyby mimochodem.

Nie należy się temu dziwić. Parlament przy ul. Wiejskiej w Warszawie ani zaspokaja zainteresowania polityczne społeczeństwa, ani odzwierciedla jego nastroje. Politvl. . znajduje tedy ujście na terenie samorządowym.

Referowaliśmy już część dyskusji budżetowej podając m. in. przemówienie przewodniczącego koła narodowego wiz. Ogrodzińskiego. Poruszył on zagadnienie żydowskie i zmusił niejako zainteresowanych, tj. Żydów, a także ich obrońców — socjalistów do zajęcia stanowisk obronnych. Uwidoczniło się to w toku dalszej dyskusji. Prezes klubu żydowskiego. pos. Schwarzbart najpierw zapowiedział, że w braku wspólnych przesłanek nie będzie odpowiadał przedstawicielowi Stron. Nar., ale nie wytrzymał na tym stanowisku. Przemówienie swoje utrzymał w tonie lirycznym, nieomal łzawym. Tłumaczył najpierw — z ironią pod adresem Ozonu — że Żydzi nie są glebae adscripti tego ugrupowania, że idą „z tymi w społeczeństwie polskim, którzy nie chcą naszej zagłady, ale szanują naszą cześć i godność". Ta pochwała PPS została później w toku dyskusji i głosowań kilkakrotnie potwierdzona. W budżecie są dla Żydów ochłapy — wywodził pos. Schwarzbart — ale mimo to Żydzi „nie nastawiają swych żądań na wysoki ton". Chodzi im już nie o pieniądze, ale o symbol, o zasadę.

Przemówienie następnego mówcy. r. Bociana z PPS, stało na poziomie wiecowym. Oczywiście skierowane było przeciw narodowcom i w obronie Żydów.

Po pierwszych przemówieniach zapisała się do głosu tak wielka ilość radnych, że w końcu zamknięto dyskusję bez uwzględnienia zapisanych a z wyborem mówców generalnych.

Zanim jednak doszło do tego ograniczenia i ujęcia w ramy elokwencji radnych, przedstawiciel Bundu r. Schreiber w pół godzinym prawie przemówieniu, pełnym patosu, chciał uczyć patriotyzmu polską część Rady. Mówił o tysiącach (??) „bohaterów" bundowskich, którzy rzekomo dla Polski pędzeni byli na Sybir. Pochwalił się przy tym, że w Bundzie, w ogrodzieniu od PPS nie było podobno prowokatorów (jest to o tyle prawdziwe, że w PPS działali prowokatorzy Żydzi i oni wysyłali Polaków na szubienice. Że nie robili tego w stosunku do swych współwyznawców tj. w Bundzie — jest to zrozumiałe).

Radny Bogdanowski z Ozonu tłumaczył się przed Radą, że nieprawdą jest jakoby „Ozon szedł w ogonie endecji" i nieustannie polemizował ze sprawozdaniami „Warsz. Dz. Narodowego" na temat popierania przez Ozon żydowskich subwencyj i święcenia szabasu. Fakt ów niewątpliwych i oczywistych nie można zaprzeczyć na ciąganiem cytatów. A takie fakty miały (w imię prawdy do dajmy: do pewnego momentu) miejsce

Radny wiz. Ogrodziński odpowiedział na ataki socjalistów o „zwyrodniałym nacjonalizmie", zwracając uwagę, że objawy zwyrodnienia nacjonalizmu tam tylko mają miejsce, gdzie nacjonalizmowi zaszczepiono niektóre myśli socjalistyczne, jak np. w Niemczech, a poniekąd i we Włoszech. Twórcy bowiem tych ruchów przyjęli do swoich programów (w Niemczech nawet do nazwy) wiele haseł socjalistycznych. Nacjonalizm polski jest i będzie zdrowy, bo sobie nie da zaszczepić nic z ideologii marksistowskiej.

Poruszył też wiz. Ogrodziński sprawę udziału Żydów w P.O.P. W pierwszym przemówieniu wyraził bowiem wątpliwość czy Żydowska Gmina Wyznaniowa subskrybowała jakąkolwiek sumę na P.O.P. bo wiem nie można jej znaleźć w wykazie subskrybentów. Oburzył się na to przedstawiciel Żydów. W rezultacie okazało się, że wprawdzie Żyd. Gmina Wyznaniowa dała 10.000 zł. na P.O.P. ale poszło to niejako na dobro jednego z banków żydowskich, który tą sumą powiększył pozornie wysokość własnej subskrypcji na P.O.P. („zbiegiem okoliczności" w banku tym aresztowano parę miesięcy temu kilku urzędników za przestępstwa dewizowe a samemu bankowi uprawnienia banku dewizowego odebrano).

Po zamknięciu dyskusji mówił z ramienia klubu narodowe go, jako mówca generalny ław nik Jelonkiewicz. Wywołał on wściekłe ataki żydowskie i socjalistyczne a... brawa na galerii. Przemówienie jego bardzo mocne operowało faktami. Zacytował m. in. ustęp z żydowskiego „Naszego Przeglądu". Chodziło mianowicie o to, że Żydzi - obywatele polscy wyjeżdżali w swoim czasie wraz z majątkami do Niemiec a obecnie Rzesza te wywiezione z Polski majątki konfiskuje i obraca przeciw Rzeczypospolitej a samych Żydów wysiedla z powrotem.

Te przemówienia wyczerpały dyskusję ogólną. Nie wyczerpały jednak momentów politycznych w obradach. Przy szczegółowym omawianiu dzia łów budżetu niejednokrotnie dochodziło do ostrych starć o podkładzie politycznym. (j)

Tylko dzięki Żydom

P. P. S. ma większość na ratuszu w Tarnowie

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Tarnów, w lipcu

Podaliśmy onegdaj wyniki wyboru ławników w Tarnowie. Warto jednak zanalizować istotne przyczyny, dzięki którym socjaliści rządzą na tarnowskim ratuszu.

Uzyskanie większości w zarządzie miasta przez socjalistów w żadnym wypadku nie jest następstwem posiadania bezwzględnych wpływów wśród polskich mieszkańców Tarnowa. Wybory bowiem marcowe wykazały, że **PPS nie dysponuje większością wpływów wśród ludności polskiej. Cyfry zaś wyborcze wręcz świadczą o tym, że Tarnów nie jest czerwony i w swej polskiej większości daleki jest od socjalizmu. Potwierdzają przy tym, że zdobycie większości w radzie PPS zawdzięcza całkowicie głosom żydowskim.**

Wszak Żydzi w VII Okręgu 3-mandatowym, mając 776 uprawnionych do głosowania (na uprawnionych 907 Polaków) nie wystawili własnej listy, natomiast wpływy swe oddali do dyspozycji czołowego w tym okręgu kandydata PPS'u, p. Ciołkosza. **W okręgu tym na socjalistów kartek polskich oddano zaledwie 368, zaś żydowskich 653. Żydzi zatem wyłącznie zadecydowali o wyborze A. Ciołkosza.**

Ogółem na PPS głosowało Żydów 3.434, zaś Polaków 4.019. Na listę SN wystawioną tylko w 7 okręgach głosowało 2.010, a na Pol. Zj. Chrz. 5.281 wyborców.

Tak więc z ogólnej liczby 11.310 Polaków głosujących tyl ko 4.019 głosy swe oddało na PPS. Czyli jedno trzecia część Polaków. Dwie trzecie zaś (tj. 7.291) głosów na listy polskie.

Gdyby nie głosy żydowskie, socjaliści zdobyliby najwyżej 7—8 mandatów i byliby w znacznej mniejszości na ratuszu.

Większość ich zatem w radzie obecnej oparta jest na głosach żydowskich.

×

W drugim mieście powiatu tarnowskiego, w Tuchowie, ze względu na mały odsetek Żydów — socjaliści nie posiadają żadnych wpływów. Najlepiej to świadczy o tym, jak roz wój socjalizmu zależny jest od Żydów.

W Tuchowie socjaliści nie wystawiali własnej siły. Walka rozegrała się między blokiem mieszczańskim (na czele którego stanął przez nieporozumienie ksiądz) ze Str. Narod. Str. Narodowe na 12 radnych przeprowadziło 4, a do zdobycia dal szych 2 mandatów brakło zaledwie kilkunastu głosów. Blok Mieszczański wyprowadził 7 radnych, a Żydzi 1-go.

Po raz pierwszy do zarządu miasta z listy Str. Nar. wszedł ławnik em. sędzia J. Klimek. Przy wyborze burmistrza SN wystawi własną kandydaturę i jest możliwość przeprowadzenia jej, gdy tylko uzyska poparcie ks. Kapłańskiego i prezeski Akcji Kat. p. Teodorowiczowej.

Dotychczas obydwa te głosy padały zgodnie z głosami żydowskimi przeciwko Str. Narodowemu. Wywołało to jednak złe wrażenie w kołach katolickich, które liczą, że przy wyborze burmistrza głosy te padną na katolickiego, narodowego kandydata. J. K.

Wieści ze Śląska

Co się dzieje w magistracie Mikołowskim?

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Katowice, w lipcu

Przed Sądem Grodzkim w Mikołowie odbył się w dniu 21 czerwca proces, którego tło było niezwykle ciekawe. Mistrz malarski i muzyk Władysław Rudnicki (powstaniec wielkopolski i ochotnik W. P.) skierował w marcu br. do premiera Składkowskiego list, w którym zarzucił burmistrzowi m. Mikołowa p. Kojowi, że ten ostatni faworyzuje Niemców, zatrudnia ich w magistracie, nie reaguje na ich wybryki, uwzględnia przy przetargach na roboty publiczne oferty ze szkodą dla firm polskich. Żonom bezrobotnych ochotników z Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego, gdy przyszły do niego z prośbą o zasiłek dał opryskliwą odpowiedź: czy ja ich tam wysłał(?) itd. Pan Koj skierował sprawę do sądu, który jednak zarzutów nie rozpatrywał z wyjątkiem jednego, mianowicie uznał, że twierdzenie, jakoby dyr. biur miejskich Schuster nie znał dokładnie języka polskiego w słowie i w piśmie nie polega na prawdzie i wymierzył Rudnickiemu karę 4-tygodniowego więzienia bez zawieszenia.

Od wyroku założył oskarżony apelację.

Na marginesie tego procesu zaznaczyć jednak należy, że stosunki w magistracie są naprawdę dziwaczne. Niektórzy urzędnicy magistratu to albo Niemcy, lub zagorzali żydofile, którzy nie tylko do swoich żon i dzieci, ale nawet do swoich... psów nie raczą po polsku przemówić. Gdy w czerwcu br. urządził P. C. K. swój tydzień propagandy, postanowiła grupa pań ofiarować żołnierzom pończochy i urządzono na ten cel kwestę. Dwie panie udały się do mieszkania dyr. Schustra, gdzie ich przywitała pani dyrektorowa... po niemiecku a na zwróconą uwagę wyszła „obra żona" z pokoju, po chwili jednak wróciła, wpuszczając psa(!), wskutek czego obie kwestarki mieszkanie opuściły. Obie panie, do głębi oburzone stwarzał się burmistrz uspokoić, wyraził im swoje ubolewanie i obiecał „zbadać tę sprawę".

Drugi potentat mikołowski, inspektor miejski Schot, żonaty jest z Żydówką. Żydzi mówią, że burmistrz robi to, co p. Schot każe. Lista jego dobrodziejstw zrobionych Żydom z jednej, a krzywd wyrządzonych polskim kupcom i rzemieślnikom z drugiej strony jest bardzo długa. Nic dziwnego, że Żydzi otaczają swego protektora powszechną miłością.

P. burmistrz Koj jest posłem na Sejm śląski, a do września ub. r. był posłem na Sejm RP. Był za czasów pruskich czynnym działaczem niepodległościowym. Tym też trudniej przychodzi tutejszemu społeczeństwu polskiemu zrozumieć szereg faktów, które mogłyby świadczyć o jego przychylności dla niektórych Niemców — jak również o tolerancji dla urzędników magistrackich, germanolubów i żydolubów. Stwarza to fatalny przykład, który naśladuje niestety część tutejszej inteligencji.

Przed paru tygodniami zasiadło na ławie oskarżonych w S. O. w Katowicach dwóch wojujących hitlerowców z Mikołowa, Cylka vel Żyłka i Janyga, który to ostatni, jako mistrz tokarski dał się porządnie we zna ki swoim podwładnym robotnikom Polakom, szykanując ich w niemożliwy sposób. Sąd osądził ich na 8 i 10 miesięcy więzienia. Obrony ich — w myśl zasady „pieniądz nie śmierdzi" — podjęli się zupełnie dobrowolnie mikołowscy adwokaci Synoradzki, prezes Polskiego Związku Zachodniego i Krzywoń, prezes miejscowego — zresztą jak wszędzie suchotniczego — Ozonu! Wywołało to słuszne oburzenie w zdrowo myślącym społeczeństwie polskim. Miejscowa grupa Związku Powstańców Śląskich wysłała w tej sprawie rezolucje protestujące do władz wojewódzkich do Izby Adwokackiej w Katowicach, Głównego Zarządu Polskiego Związku Zachodniego, szefa Ozonu, gen. Skwarczyńskiego itd.

O ile dodamy do tego wszystkiego fatalny stan finansów miejskich, nadmierne obciążenie podatkowe, a co najsmutniejsze cofanie się polskości a wzrost niemczyzny — to mamy przed sobą cały obraz „pań stwowotwórczej gospodarki" na ratuszu mikołowskim.

W związku z klęską Ozonu w wyborach samorządowych zawołał niedawno z przerażeniem pewien tutejszy sanator: „endecy podpalili Polskę z 3-ch stron, od Gdyni, Wilna i Lwowa". Potrzeba chwili wymaga podłożenia tego rodzaju „ognia" i na Śląsku. Należy bowiem stwierdzić, że bodaj w żadnej dzielnicy nie wyrządził sy stem sanacyjny tyle szkód, co na Śląsku. Dla szukania oparcia dla sanacji cel uświęcał środki: lekkomyślnie patentowano na Polaków dawnych hakatystów i orgeszów, obsadzano nimi odpowiedzialne stanowiska samorządowe, gdzie mają możność podobnych im „Polaków" faworyzować, dzięki czemu mamy na Śląsku to paradoksalne zjawisko, że wśród renegatów nie ma ani jednego bezrobotnego, a prawdziwi niepodległościowcy szukają pracy. Odnoszono się i w dalszym ciągu odnosi się wrogo do polskich organizacji opozycyjnych, a szczególnie do narodowców. Skutki tego są na każdym kroku widoczne i dlatego też stosunki na Śląsku wymagają radykalnej naprawy.

Veritas

Kronika Poznania

„Czarna lista" germanofilów. Związek Sprzedawców Gazet i Czasopism w Poznaniu, który powziął w swoim czasie uchwałę bojkotowania wszelkich pism niemieckich, wydał ostatnio w tej sprawie nowe oświadczenie. Skierowane jest ono przede wszystkim do członków Związku, którym — za złamanie uchwały antyniemieckiej — grozi umieszczenie na specjalnej „czarnej liście" germanofilów.

Przypuszczać należy, że w narodowym Poznaniu nie zajdzie potrzeba tworzenia „czarnej listy".

Płk. Grzędziński w Poznaniu — Według doniesień miejscowej prasy sanacyjnej, w ub. miesiącu bawił tu płk. January Grzędziński jeden z wybitniejszych działaczy Stronnictwa Demokratycznego. Płk. Grzędziński, który przybył do Poznania na zaproszenie t. zw. „Narodowego Stronnictwa Pracy" (grupa b. posła Mroza), miał wygłosić odczyt nt. „Europa w kleszczach wojny".

Sądzimy, że pobyt p. Grzędzińskiego w Poznaniu był conajmniej zbędny.

Słuszne zarządzenie. Urząd Akcyz i Monopoli w Poznaniu odebrał ostatnio 7 Niemcom prawo kierowania gorzelniami. Jak wiadomo kierownicy gorzelni zatwierdzani są przez urzędy skarbowe i muszą odpowiadać pewnym wymaganiom prawnym i moralnym.

Odebranie prawa kierowania gorzelnią nie jest równoznaczne z cofnięciem kontyngentów. (I. pat.)

Wrogowie polskości Krakowa zdjęli czerwoną maskę

Czas ukrócić prowokacje Judeo - socjalistyczne większości

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Kraków, w lipcu

Podaliśmy w num. wczorajszym relację z sobotniego posiedzenia krakowskiej Rady Miejskiej według „Głosu Narodu". Uzupełniamy ją sprawozdaniem własnego korespondenta.

Wynik całotygodniowej sesji budżetowej krakowskiej rady miejskiej streszcza się tak: zgodnie z poleceniem wojewody krakowskiego rada miejska uchwaliła preliminarz budżetowy w wyznaczonym termine. 8 lipca 1939.

Posiedzeniom rady m. Krakowa towarzyszyło duże zainteresowane nie tylko mieszkańców grodu podwawelskiego, ale kół politycznych całej bodaj Polski.

Budżet m. Krakowa uchwalony został z dużym opóźnieniem jakkolwiek w terminie wyznaczonym przez władzę nadzorczą (termin ustawowy to 1 kwietnia tego roku na który budżet ma obowiązywać). Interwencję władz nadzorczych komentowano, jako zapowiedź rozwiązania rady na wypadek nieuchwalenia budżetu.Obecnie — mimo uchwalenia preliminarza — sytuacja w opinii kół polityczych nie uległa zmianie. Należy oczekiwać rozwiązania rady, acz z innych nż dotąd powodów. Sprawa rozwiązania krakowskiej rady ma swoje wewnętrzno - sanacyjne kulisy. W pewnym sensie jest to nawet sprawa wewnętrzno - reżimowych rozgrywek.

Te jednak metody i te prowokacje z jakimi na sobotnim posiedzeniu wystąpiła socjalistyczno - żydowska większość Rady przesądzają jedno: **obecna Rada M. Krakowa ze swoją większością dłużej tolerowana być nie może.** Mają w Radzie M. Krakowa większość (niewielką, bo 1 — 2 głosów), Żydzi i PPS. Choć nie odpowiada ta większość prawdziwemu obliczu miasta, choć **urąga prawom narodu polskiego do gospodarowania w swojej dawnej stolicy,** możnaby jeszcze powiedzieć, że w świetle obowiązujących ustaw istnieniu tej większości odpowiadają pewne prawa. **Żadne jednak ustawy ani względy nie mogą usprawiedliwić tolerowania prowokacyj zastosowanych przez tę większość w stosunku do uczuć narodowych i religijnych całej Polski.**

A te właśnie prowokacje związane są z uchwaleniem budżetu m. Krakowa. Sobotniego posiedzenia Rady M. Krakowa oczekiwano z dużym zainteresowaniem. Obok bowiem upływu w tym dniu terminu dla uchwalenia budżetu, miały być dyskutowane działy kultury i sztuki oraz oświaty. Oba te działy wywołały już na komisji żywą walkę między ugrupowaniami radzieckimi. Walka ta zapowiadała się i na plenum Rady. Nikt jednak nie sądził, by z takim zakończeniem.

JUDEO - SOCJALISTYCZNA „KULTURA I SZTUKA"

Dyskusja nad działem kultury i sztuki zaczęła się przemówieniem dyr. Teatru Miejskiego, prof. K. Frycza. Słuchano go z zainteresowaniem i spokojnie. (Warto z jego przemówienia zanotować: prof. Frycz wspomniał o znanym konkursie na sztukę „legionową", na którym nagrodzono sztukę Niżyńskiego „Trzy mgły"; sztukę tę teatr wystawił trzy razy, na czwarty zaś dzień „batem nie można było nikogo sprowadzić..."). Z pośród Rady pierwszy przy tym dziale przemawiał prof. Pigoń (Str. Narod.), stwierdzając konsumcyjny charakter tego działu budżetu. Wydatki tego działu nie mają żadnej twórczej siły dla kultury. Prof. Pigoń zgłosił do tego działu szereg wniosków i poprawek imieniem radnych narodowych. Wnioski te — prawie bez wyjątku zostały przez żydowsko - socjalistyczną większość odrzucone przy akompaniamencie prowokacyjnych okrzyków i przemówień. Dotyczyło to nie tylko wniosków wymierzonych przeciw Żydom, ale także i takich, którym znaczenia politycznego przypisać nie można. Odrzucono więc wnioski **o skreślenie subwencyj żydowskich, o przyznanie 3.000 subwencji dla Polskiego Towarzystwa Historycznego,** odrzucono dalej wnioski narodowców **o zniesienie koedukacji w szkołach powszechnych, o nadanie szkołom powszechnym charakteru wyznaniowego przez odpowiednie rozmieszczenie po szkołach dzieci polskich i żydowskich.** Upadł dalej wniosek Klubu Narodowego **o uznanie kwoty 4.400 zł. na wydanie dzieł K. H. Rostworowskiego za pierwszą ratę** (chodziło tu o wydanie wszystkich dzieł znakomitego poety i dramaturga). Tu przedstawiciel PPS oświadczył, że **socjaliści godzą się tylko na wydanie dzieł literackich a nie tendencyjnych"** (chodziło tu socjalistom by utwory antyżydowskie Rostworowskiego zostały w wydaniu pominięte. W ten sposób **ardny Bocian (on to bowiem reprezentował „kulturę i sztukę" PPS-u) „okazał się być krytykiem" literatury polskiej a zwłaszcza dzieł K. H. Rostworowskiego!**

Obalili także Żydzi i socjaliści wniosek radnego z OZN **o dotację na odnowienie kościoła Bożego Ciała na Kaźmierzu, kościoła należącego do wspaniałych i najcenniejszych zabytków Krakowa. Kościół ten zagrożony jest ruiną. Leży na terenie ghetta żydowskiego. Drażni zapewne żydostwo krakowskie no i... PPS.**

BUDŻET OŚWIATY

Budżet kultury i sztuki uchwalono w końcu głosami Żydów i PPS a przeciw SN i OZN. Prowokacyjne wystąpienia żydowsko - socjalistyczne doszły jednak do szczytu dopiero przy następnym dziale, tj. budżecie oświaty. Niektóre odrzucone wnioski narodowe wymieniliśmy już wyżej. Obok nich **odrzuciła zgrana większość wniosek Klubu Narodowego o ustanowienie trzeciego stypendium dla studenta Uniw. Jagiell. Mało tego: Żydzi i PPS uchwalili wniosek r. Feinera z „Bundu" o skreślenie symbolicznego 1 zł z kwoty przeznaczonej na stypendia dla młodzieży akademickiej Krakowa, a to dlatego, że młodzież ta „napada i zabija niektórych swoich „kolegów". Uchwalono też pochwałę dla prof. Bartla i towarzyszy — profesorów lwowskich za ich napaści na młodzież akademicką.**

Korzystając ze swej przewagi Żydzi postawili wniosek a socjaliści go poparli o wstawienie do budżetu obok istniejących już tam subwencji dla Żydów także 10.000 zł na szkolnictwo żydowskie i 200 zł na przedszkola żydowskie.

W końcu takiego przebiegu dyskusji budżet działu oświaty uchwalono głosami Żydów i PPS a przeciw SN i OZN.

KLUBY POLSKIE OPUSZCZAJĄ RADĘ

Wobec takiego, prowokacyjnego przebiegu obrad kluby polskie zażądały przerwy w posiedzeniu. Po przerwie W. Ogrodziński imieniem radnych Stronnictwa Narodowego złożył oświadczenie, które podaliśmy w numerze wczorajszym.

Podobnej treści deklarację złożył następnie klub OZN, po czym radni obu tych ugrupowań opuścili salę obrad.

Pozostali na sali Żydzi i socjaliści w szybkim tempie uchwalili budżet.

Takie zakończenie obrad budżetowych wywołało w całym mieście ogólne poruszenie i oburzenie na żydowsko - socjalistyczne prowokacje.

(j)

Złóż ofiarę na F. O. N.

Wybory ławników w Łomży

Nabożeństwo na intencję nowej Rady.

2 ławników narodowców. Socjalista dopomógł Żydom

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Łomża, w lipcu.

W dniu 3 lipca odbyło się w Łomży zebranie radnych, którzy przeszli z list Komitetu Wyborczego Katolicko - Narodowego.

Zebrani postanowili zawiązać na terenie Rady Miejskiej Katolicko Narodowe Koło Radzieckie, powołując prezydium w następującym składzie: przewodniczący ks. kan. A Roszkowski, wiceprzewodniczący: dyr. R. Bielicki i mec. T. Komornicki, sekretarz dr. E. Głowacki, skarbnik — prezes K. Mroczkowski.

×

Na dzień 5 lipca zarządzeniem wojewody warszawskiego zwołane zostało pierwsze posiedzenie nowowybranej Rady Miejskiej. Na porządku dziennym był wybór 4 ławników.

Skład nowej Rady przedstawia się następująco: Katolicko Narodowe Koło Radzieckie — 15 radnych, Ozon — 7, socjaliści — 1, Żydzi wszystkich ugrupowań — 9.

Nadmienić trzeba, że w poprzedniej Radzie narodowcy mieli 4 radnych, a BB — 22.

Już na pierwszym posiedzeniu Żydzi skwapliwie skorzystali z okazji i głosami swymi poparli na przewodniczącego kandydata Ozonu, osławionego na tutejszym terenie, dr. Czarneckiego.

Na ławników wybrano z Katolicko Narodowego Koła Radzieckiego: b. posła, dyr. Romualda Bielickiego i młodego działacza narodowego Aleksandra Gramotowskiego, z Ozonu — St. Cieplińskiego. Ponieważ Żydzi - syjoniści wstrzymali się od głosowania, głos jedynego w Radzie socjalisty Polaka, idącego na żydowskim pasku, umożliwił Bundowi przeprowadzenie na ławnika Mordki Posesorskiego.

×

Z inicjatywy Katolicko Narodowego Koła Radzieckiego odprawione zostało w katedrze nabożeństwo na intencję pomyślnych prac nowej Rady, na które przybyli radni Polacy oraz urzędujący prezydent i wiceprezydent miasta.

Mszę św. odprawił i ze stopni ołtarza przemówił do zebranych zasłużony działacz narodowy, radny ks. kan. Antoni Roszkowski.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". W dniu rozpoczęcia obrad nowej Rady Miejskiej — mówił m. innymi ks. kan. Roszkowski — stanęliśmy przed Bogiem ojców naszych, aby modlić się o błogosławieństwo Boże dla naszych prac i zamierzeń. Mamy budować gmach szczęścia obywateli naszego miasta. Nie kto inny, tylko ludność polska i chrześcijańska nas wybrała. W nasze ręce złożyli swe losy Polacy bezrobotni, robotnicy i rzemieślnicy polscy. Tych nadziei, jakie w nas położyła ludność polska, zawieść nam nie wolno"..

(Sz. M.)

Judeo - P.P.S. rządzi Tarnowem

Społeczeństwo polskie w ostatecznej apatii

(Od własnego korespondenta „Warsz. Dzien. Narodowego")

Tarnów, w lipcu

W dniu 3 bm. na pierwszym zebraniu nowej rady miejskiej w Tarnowie dokonano wyboru ławników, którymi zostali: Kasper Ciołkosz i Eugeniusz Sit z P. P. S., Żyd Batist z „Bundu" i Stanisław Kamusiński z „Ozonu".

Straszliwym przykładem ile złego zrobiła „sanacja" wtrącając społeczeństwo w apatię i zobojętnienie dla spraw publicznych — jest właśnie skład tarnowskiej rady miejskiej. Dzięki bierności społeczeństwa polskiego weszło do rady na 40 ogółem radnych aż 17 Żydów i 11 socjalistów. Jeżeli dodamy, że spośród Żydów 5 należy do P. P. S., która im dała mandaty, 7 weszło z list „Bundu", a reszta gdzie może manifestuje swe sympatie dla „czerwonych", wreszcie że tzw. „ozonowi" radni licząc tylko 10 mandatów zdani są na łaskę i niełaskę spółki „Judeo-PPS" — to widzimy, że „kiwanie" społeczeństwa skończyło się nie tylko haniebną porażką „sanacji", ale i klęską polskości w ogóle.

Zebraniu rady przewodniczył przywódca socjalistów ożeniony z Żydówką, Adam Ciołkosz.

Dwaj radni z listy Str. Nar. wobec tego, że w tych warunkach żywioł polski nie decyduje o składzie zarządu miasta — wstrzymali się od głosowania.

(J. P.)

Pierścień pamiątkowy

od senatu dla prof. Bulandy

Na ostatnim posiedzeniu senatu akademickiego Uniwersytetu Lwowskiego członkowie senatu wręczyli ustępującemu rektorowi profesorowi Bulandzie pierścień pamiątkowy w dowód uznania. Jak wiadomo profesor Bulanda został wybrany w roku bieżącym ponownie rektorem Uniwersytetu, lecz minister oświaty nie zatwierdził wyboru.

WARUNKI PRENUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1.20; półrocznie 2.40; rocznie 4.50. Przedpłatę, należność za kolportaż prosimy wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 311.

PKO 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Zgoda 5; telef. 201-02, godz. 17—20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm, szerokości jeden łam — 40 gr.; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor: Andrzej Niklewicz. Wydawca: Józef Bąkowski

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Zgoda 5.